Nr 145. Kraków, Czwartek 27 Czerwca 1889. Rocznik XLII.

„Czas" wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniędzmi i *przekazy pieniężne* na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszą się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.* — *Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.*
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU" **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera przy ul. Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit,) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronie) po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Moses (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, A. Herndl, M. Stern, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.): **w Frankfurcie n. M.** G. K. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przedpłata na „CZAS"
od 1 lipca 1889 r.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem:
na cały rok **24** złr.
na pół roku zł. **12** — na kwartał zł. **6** — na 1 miesiąc złr. **2·50**

Z przesyłką pocztową do Niemiec:
na cały rok **56** marek.
na pół roku **28** marek — na kwartał **14** marek — na 1 miesiąc **5** marek.

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Reklamacye prenumeratorów o niedoszłe Nra mogą być uwzględnione tylko w przeciągu 3 dni od daty otrzymanego Nru dziennika. Numera zagubione mogą być dostarczone o ile zapas starczy za gotówkę lub za zaliczką po cenie 12 cent. za każdy Numer.

Prenumeratę, którą przyjmuje Administracya *Czasu* w Krakowie i wszystkie urzędy pocztowe, najdogodniej i najtaniej przesyłać *przekazem pocztowym.*

Cena „CZASU" zagranicą ogłoszona jest w tytule każdego Numeru.

Miejscową prenumeratę (kwartalnie 5 złr., miesięcznie 2 złr.) przyjmuje Administracya „Czasu", tudzież agencye pp. Ignacego Herza biuro dzienników i ogłoszeń przy placu Maryackim 9, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach pod l. 27, sprzedaż gazet Wm. Kuklińskiego w hali Sukiennic l. 6, księgarnia Stan. A. Krzyżanowskiego w rynku głównym, handel Bajera przy ul. Grodzkiej, handel Kreschmera i główna trafika w Rynku głównym.

PP. Prenumeratorowie „Czasu" we Lwowie zechcą składać przedpłatę na miejscu w Biurze dzienników przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Od Administracyi „Czasu".

Osiągnąwszy od Wydawnictwa dzieł Długosza korzystne ustępstwo, ofiarujemy stałym prenumeratorom *Czasu* wszystkie dzieła **Długosza** t. j. 14 sporych tomów w 4-ce z rejestrem, których cena księgarska dotychczas wynosi 70 złr. — za nadzwyczaj tanią cenę 30 złr. Należytość może być nadesłaną wraz z przedpłatą na *Czas*, poczem wysyłka otwartą pocztą nastąpi.

Przyjmujemy również przedpłatę na **Lituanię Grottgera**, 6 wspaniałych heliograwur, w kwocie 3 złr. 25 ct.

Do dzisiejszego numeru dołącza się przypomnienie szanownym pp. Prenumeratorom wczesnego odnowienia prenumeraty.

Przegląd Polityczny.

Kraków 26 czerwca.

Komisya budżetowa delegacyi austryackiej rozpoczęła wczoraj obrady nad preliminarzem ministerstwa spraw zagranicznych, a tem samem zagajone także zostały rozprawy nad położeniem zagranicznem. Minister hr. Kalnoky podał o sytuacyi zagranicznej *exposé*, które wywarło na delegacyi uspokajające i pokojowe wrażenie. Szczególnie zwróciło uwagę, iż hr. Kalnoky wyraźnie zaznaczył, że w Europie niema żadnego państwa, z którem by nie utrzymywała monarchia austro-węgierska przyjaznych stosunków. Ustęp ten tem większe ma znaczenie, skoro minister wyraźnie dodał, iż monarchia austro-węgierska także i z Rosyą pozostaje w przyjaznych stosunkach. Telegrafowane nam w obszernem streszczeniu *exposé* ministra spraw zagranicznych, ogłaszamy poniżej.

Nordd. Allg. Ztg referuje tylko treść przemowy Cesarza do delegacyi, dodając, że jeżeli w niem nie wspomniał Cesarz o Rumunii, to zapewne dlatego, że z enuncyacyi przeważnej części dzienników rumuńskich wynika dostatecznie, iż w kołach, w których się zamiłowanie pokoju łączy z dobrem zrozumieniem rzeczy, oceniają sytuacyę zgodnie z zapatrywaniem się na nią w Austryi.

Kreuz Ztg mniema, że mowa Cesarza nie zawiera i zmianych stron położenia, chociaż tchnie miłością pokoju, zwraca też uwagę na to, że w mowie Cesarza, kładącej dobitny nacisk na jedność sprzymierzonych, nie było zwykłego frazesu o dobrych stosunkach ze wszystkiemi mocarstwami. Wspomnienie o Bułgaryi uwydatnia też różnicę zapatrywań austryackich od rosyjskich.

National Ztg podnosi, że scharakteryzowanie sytuacyi w mowie Cesarza odpowiada zupełnie jej poważnej barwie. Gwarancye spokoju nabrały teraz znaczenia. Ostrzeżenie Serbii uwydatnia się szczególnie w przyjacielskich słowach, jakie Cesarz poświęcił Bułgaryi. Jeśli Serbia zawieśćby miała, znalazłaby się równoważąca pomoc w Bułgaryi przeciw polityce rosyjskiej na półwyspie bałkańskim. [illegible] o kwitnącym stanie Bośni i Hercegowiny, co miało zapewne ochłodzić odnośne marzenia serbskie.

Boersen Ztg mniema, że mowa cesarska zakreśla w nie dwuznaczny sposób stanowisko wszystkich mocarstw w sprawach bieżących, co wykazuje niezdecydowanie potrójnego przymierza. Bezogródkowe wyjaśnienie sytuacyi jest, zdaniem powołanego dziennika, zdrowszą rzeczą od sztucznego zakrywania jej.

W Zofii sprawia mowa Cesarza podnoszące wrażenie. Charakterystycznem zaś jest, że w kołach rządowych szczególnie cieszą się z przemówienia Cesarza, utrzymując, że się Cesarz [illegible] prasy austryackiej.

Rosyjskie dzienniki przyjęły mowę tronową z większą rezygnacyą, niż się spodziewano, i chociaż drażni je ustęp o Bułgaryi, uważają mowę za pokojową. [illegible] o ustępie zaś o Bułgaryi mniemają, że był niewłaściwym i niezgadzającym się z prawdą, a wynikł zapewne z żądania wzbudzenia we wszystkich austryackich żywiołach na półwyspie bałkańskim większego zaufania, ale przez to nie zostaną [illegible] żywiołów dbałych o niezależność ludów bałkańskich (*sic*).

Inne głosy zagraniczne [illegible]

Szwajcarska sprawa nie znika dotąd z porządku dziennego. *Nordd. Allg. Ztg* nie przestaje używać argumentów groźnych, z których ma wynikać, że Szwajcarya nie dotrzymuje warunków swej neutralności i [illegible] na niebezpieczeństwo narazić. Używa ich widocznie *Nordd. Allg. Ztg* jedynie w celu uzyskania jakiegokolwiek ustępstwa w sprawie Wohlgemutha. Rosyjskie dzienniki [illegible] ukuć z tego kapitał polityczny i mówią o „poważnym zatargu Niemiec ze Szwajcaryą."

W Izbie francuskiej przyspieszają rozprawy nad budżetem, dzienniki zaś republikańskie polemizują z manifestem ogłoszonym przez monarchistów, który znów podnosi z emfazą w swym organie Paweł Cassagnac.

W kortezach hiszpańskich natrafia plan Sagasty zmienienia ustawy wyborczej na nowe trudności. Stronnictwo byłego prezesa Izby Martosa połączyło się z konserwatywnem gronem p. Canovas de Castillo, aby wszelkiemi siłami zapobiedz uchwaleniu przedłożonej nowelli wyborczej.

N. Reforma w odpowiedzi na nasz artykuł o znanych piśmidłach ludowych starała się wczoraj oczyścić i z pewnemi zastrzeżeniami uchylić się od odpowiedzialności za „ekstrawagancye" *Przyjaciela Ludu.* Istotne nasze zarzuty zbyła jednak, jak zwykle, ogólnikami, a przeto absolutnie ich nie osłabiła. Wszak myśmy wprost nie twierdzili, że redaktor *N. Reformy* pisuje artykuły do *Przyjaciela Ludu*, ale myśmy stwierdzili ten moralny związek, jaki zachodzi w całej akcyi destrukcyjnej, co złowrogiemi pętami zaczyna krępować nasz kraj; myśmy wykazali dowodnie pokrewieństwo a niemal identyczność zapatrywań, programów i haseł *N. Reformy* z jednej, a *Przyjaciela Ludu, Wieńca* i *Pszczółki* z drugiej strony. W popieraniu dążeń „demokratycznego i postępowego" stronnictwa znalazła *N. Reforma* sympatycznych sobie sojuszników w owych piśmidłach, a one także idą jej na rękę w solidarnem agitowaniu przeciw komitetowi centralnemu, w popieraniu kandydatów lewicy sejmowej i w zuchwałych a często brudnych zabiegach około wypierania szlachty z jej stanowisk publicznych, około podburzania ludu przeciw „panom," około obniżania prawdziwych zasług partyi konserwatywnej dla naszego społeczeństwa. To wszystko stwierdziliśmy cytatami i przy tem obstajemy.

W tej samej też sprawie otrzymujemy zgodne z naszem zapatrywaniem następujące uwagi:

Łotrostwa się u nas dzieją — tak musiał pomyśleć z bólem każdy uczciwy człowiek, przeczytawszy ostatnie numera t. zw. pisemek ludowych i dzielny artykuł, poświęcony im w *Czasie.* — A przecież ten artykuł nie przytaczał wszystkiego, pominął niesłychane prawdziwie oszczerstwa, miotane na najuczciwszych ludzi, zarzut kradzieży grosza publicznego, zrobiony jednemu z najszlachetniejszych wśród społeczeństwa. Nazywamy to wprost łotrowstwem, bo innego wyrazu na to niema, na to krzywdzenie ludzi i prawdy, krzywdzenie sumienia publicznego i biednego ludu, który się pasie i truje tego rodzaju strawą. I na kogo spada wina za takie bezeceństwa? W pierwszym rzędzie na samo społeczeństwo, które się od takiej prasy bronić nie umie. Władza tu wkroczyć musi, bo podjudzanie jednej warstwy społeczeństwa przeciw drugiej jest czynem karygodnym, podpadającym pod artykuły kodeksu. Ale po za władzą jest uczciwość publiczna, która pilnować powinna, aby byle jaki wyrzutek społeczeństwa nie szukał i nie znajdował zarobku w wyrabianiu błota, którem obrzuca swe ofiary i kala dusze czytelników.

Przed niedawnemi czasy zdarzył się wyjątkowy wypadek w Księstwie, że pewne brudne pisemko usiłowało w podobny sposób szerzyć jad i truciznę wśród niższych warstw ludności. — Piszący te słowa widział na własne oczy, jak wszystko, co było uczciwego w społeczeństwie, w miastach, po dworach i plebaniach podało sobie odrazu ręce i zszeregowało się do ligi odpornej, aby lud przed tym wrogiem obronić. A czyż u nas dosyć znać pod tym względem zabiegów? Czyż myślimy o tem dostatecznie, aby nauczywszy lud czytać, dać mu zarazem co porządnego do czytania? Na szlachcie i duchowieństwie ciąży obowiązek, aby tymczasem, zanim się stanowczych kroków w tej mierze nie zrobi, bronić wsie i parafie przeciw tym intruzom, szerzącym zawiść i nienawiść klasową. I to wszystko się dzieje w tem biednem społeczeństwie i skołatanem, zagrożonem tylu niebezpieczeństwami z zewnątrz, potrzebującem, jak żadne, wewnętrznej spójności i harmonii!

Z drugiej zaś strony wina spada w znacznej części na tych, pod których egidą całe to jątrzenie się odbywa. Długosz już powiedział, że najgłówniejszą wadą Polaków jest zazdrość i zawiść społeczna, a od czasu Długosza czasy się zmieniły strasznie na gorsze, a ludzie niestety tylko mało na lepsze. Wystarczało też, aby powstał organ, który zawiść przeciw wszystkiemu co wyższe rodem, czy duchem, co się w społeczeństwie wybiło lub wybija, wywiesił jako sztandar i hasło walki, aby ziarno jego czy kąkol padły na urodzajną niwę, a słowa znalazły poklask i rozgłos. *N. Reforma* do wczorajszego dnia nie znalazła jednego słówka na potępienie tych knowań, choć dwa lwowskie dzienniki oddawna ostrzegały przed niebezpieczeństwem. Wczoraj w miękkiej ocenie wystąpiła z kilkoma zarzutami przeciw owym pismom, których potępieniem, na jakie owe bezeceństwo zasługuje, bynajmniej nazwać nie można. A jeżeli odpowiedzialności za te wybryki nie przyjmuje, to postępuje, jak nauczyciel, któryby za zły przykład i zgorszenie, dane uczniom, odpowiadać nie chciał. My jej nie możemy odmówić zaszczytu ojcowstwa tych prądów i rzucenia tego posiewu. Kto zawsze i wszędzie gardłuje za burzeniem się społeczeństwa przeciw jego legalnym reprezentacyom, kto na wszelki sposób każdą władzę obniżyć i zohydzać usiłuje, buntuje wiecznie młodych przeciwko starszym, studentów przeciw nauczycielom, mierności przeciw rzeczywistej zasłudze, ten ostatecznie musiał w końcu sięgnąć do podwalin społeczeństwa, aby jątrzyć lud przeciw szlachcie.

Tu należy szukać tej głównej garkuchni kwasu społecznego który kanałami czy rynsztokami rozlewa się odtąd po Galicyi. Wymieniono dwa czy trzy imiona ze szlachty, aby dowieść, że się przeciw szlachcie zasadniczo nie występuje. Ale ta liczba jest śmiesznym wybiegiem a firma ta wam nie wystarczy, aby zakryć całą bezdeń antiszlacheckiej żółci, która wam dusze rozpiera. Nie stójcie się w hr. M. i w hr. R. bo i ci, jak wiemy, stanowczo was się wypierają, bo tu nie o osoby chodzi, ani w końcu o wybory, lecz o skutki waszych robót, które nie przeciw indywiduom, lecz przeciw porządkowi i ładowi społecznemu są wymierzone. Przez dwie lub trzy hrabiowskie korony potrafimy jeszcze wejrzeć w głąb waszych ukrytych i tajonych aspiracyj. Śmiesznym jest prawdziwie ten liberalizm, który przestarzałe na Zachodzie waśnie stanowe budzi u nas i powoływa do życia, — strasznym, kiedy szerzy rozstrój kastowy wśród społeczeństwa skołatanego nieszczęściami i burzą. My nie myślimy apelować do szlachty, bo ta w kraju żadnego już odrębnego ciała nie stanowi, ale zwracamy się do wszystkich uczciwych ludzi, aby zechcieli lud i siebie bronić przeciw takim podszeptom i takim pismakom, przeciw wszelkim fałszywym prorokom i opiekunom, czy się oni stroją w idylliczne nazwy „Przyjaciół", „Pszczółek" lub „Wieńców", czy w napuszyste tytuły „Reformy". Całe to towarzystwo dziś zajęte „budzeniem samowiedzy u chłopa"; budzą oni chłopa krzykami na szlachtę a pierwszym symptomem jego samowiedzy ma być nienawiść i zawiść. — *Agnosco veteris vestigia flammae.*

UWAGI
o niektórych kwestyach spornych, tyczących się zastosowania nowej ustawy propinacyjnej.

skreślił
Dr Leon hr. Piniński.

(Ciąg dalszy).

Uwagi praktyczne o zarządzie prawem propinacyi przez c. k. Dyrekcyę funduszu propinacyjnego.

Dalsze moje uwagi odnoszą się tylko do praktycznych skutków wykupna prawa propinacyi i zarządu tem prawem w imieniu kraju. Skład c. k. Dyrekcyi funduszu propinacyjnego, której zostało powierzone trudne i uciążliwe zadanie zarządu propinacyą, uważam za bardzo szczęśliwy.

Należą do niej ludzie sumienni w każdym względzie, energiczni i znający dokładnie stosunki krajowe, trzeba się więc spodziewać, iż zarząd propinacyą będzie sprężysty i dobry. Nie mam tedy zamiaru pouczać członków c. k. Dyrekcyi co do ich zadania, które oni sami znają zapewne gruntowniej i lepiej odemnie, sądzę jednak, że praktyczne uwagi i przypuszczenia, wychodzące od kogoś, który, niestety, aż nadto z trudnościami i kłopotami połączonemi z zarządem propinacyi w pojedyńczych miejscowościach jest obznajomiony, przecież mogą przydać się na coś c. k. Dyrekcyi propinacyjnej i jej organom wykonawczym.

Byłem zawsze gorliwym zwolennikiem idei wykupienia prawa propinacyi. Skoro wykupienie przez państwo i zniesienie zupełne propinacyi jako takiej było niemożliwem, więc uważam za rzecz relatywnie pomyślną wykupienie przez kraj na zasadzie postanowień naszej noweli propinacyjnej i oddanie propinacyi w zarząd c. k. Dyrekcyi funduszu propinacyjnego, która daje więcej gwarancyi energii i sprężystości, aniżeli administracya samego tylko Wydziału krajowego. — Prawo propinacyi uważałem zawsze jako najmniej sympatyczne uprawnienie przysługujące właścicielom większych obszarów ziemskich. Nie da się zaprzeczyć, że prawo to często przyczyniało się do zepsucia stosunku między właścicielem majątku a ludem wiejskim, wywołując kolizyę między interesem majątkowym właściciela a potrzebami ludu. Niechętni nam widzieli zawsze w tem uprawnieniu niejako resztkę dawnych znienawidzonych przywilei. Niechęć ta dla prawa propinacyi objawiała się aż nadto często także u niektórych reprezentantów władzy państwowej tak niższych jak i wyższych i była nieraz powodem dotkliwych strat dla pojedyńczych uprawnionych.

W ogóle cała praktyczna wartość propinacyi, cały dochód z tego prawa były zawisłe od dobrej woli administracyjnych organów państwowych, były oddane na łaskę lub niełaskę panów c. k. starostów i innych urzędników powiatowych. Każdy obznajomiony z zarządem propinacyi wie dobrze, jak wielki wpływ miały, szczególnie w miasteczkach, zmiany w personalu administracyjnych urzędników powiatowych na dochód z propinacyi. Stosownie do mniejszej lub większej sumienności i energii starosty lub komisarza powiatowego, stosownie do mniej lub więcej surowego przestrzegania przepisów wzbraniających szynkowania pokątnego, mógł dochód z propinacyi być znacznie podwyższony lub też upadać w sposób przerażający. Prócz tego był dochód propinacyjny w znacznej części zawisłym od dowolności c. k. inspektorów powiatowych, którzy bądź to przez nieudolność lub niesumienność wyznaczali zbyt niski podatek, bądź podnosili podatek dochodowy właściciela lub dzierżawcy propinacyi w sposób nieuzasadniony. Wszelkie rekursa w tych wypadkach do wyższych władz skarbowych nic nie pomagały, bo niezawodną jest rzeczą, że uzyskać u nas w drodze rekursu, choćby w sprawie najsłuszniejszej, zniżenie podatku dochodowego, wyznaczonego przez inspektora podatkowego jest równie trudnem, jak dla wielbłąda przejść przez uszko igły. Nie wspominam już o samych trudnościach w zarządzie prawa wyszynku, pociągających za sobą zwykle konieczność wydzierżawienia propinacyi i to w braku innych kontrahentów przeważnie ludziom bardzo wątpliwej uczciwości, niedającym pewnej gwarancyi płacenia czynszu, a demoralizującym i zdzierającym lud wiejski. Równie niesympatycznem było według mego widzenia rzeczy owo zapewnienie po ustaniu propinacyi prawa wieczystego szynku w każdym majątku. Pominąwszy całkiem średniowieczny charakter tego prawa, byłoby ono wręcz niesprawiedliwem, bo w niektórych gminach nie miałoby żadnego znaczenia, podczas gdy w innych byłoby po prostu dalszym ciągiem prawa propinacyi. Dochód z tego prawa byłby czysto tylko zawisłym od woli władz administracyjnych, bo zależałby wyłącznie od tego, czy w tej samej miejscowości danoby jeszcze koncesyę na wyszynk jakiej innej osobie oprócz właściciela, czy też nie.

Nie można się dziwić, że wielu właścicieli propinacyi odetchnęło swobodnie po pozbyciu się tego nieznośnego prawa propinacyi, dającego często więcej przykrości i kłopotów jak zysku. Oczywiście jednak, że teraz, skoro nabywcą propinacyi jest kraj, musi każdy dbający o dobro kraju być w obawie, aby trudności połączone z zarządem propinacyi na szwank nie naraziły funduszów krajowych. Obawy te są uzasadnione, gdyż, o ile zupełnie słuszną jest rzeczą, że zniesienie prawa propinacyi musiało nastąpić za stosownem wynagrodzeniem, o tyle trudno mi zataić przekonania, że ogólna cyfra wynagrodzenia 62,200.000 złr. zdaje mi się być zbyt w y g ó r o w a n ą. Miałem to przekonanie już w czasie obrad sejmowych, a od tego czasu zostałem w niem tylko utwierdzony. Przyjęcie zbyt wysokiej cyfry wynagrodzenia nie przypisuję egoistycznym dążeniom uprawnionych, lecz wyłącznie tylko zbyt optymistycznemu zapatrywaniu się na przyszłość prawa propinacyi.

Skarb Wojewody.

(1)

W tak zwanej „czerwonej sali" Nieborowskiego pałacu wisi cenny i artystyczny portret pędzla Grassiego.

Przedstawia on młodego jeszcze i przystojnego mężczyznę, we francuskim stroju tabaczkowego koloru, z gwiazdą na piersiach, błyszczącą napisem: *pro fide, rege et lege* i niebieską wstęgą, odbijającą wdzięcznie od pudrowanych włosów śród śnieżnych koronek żabotu. Z podniesionego, myślącego czoła, z przenikliwych oczu czyta się rozum i wolę, a z dumnej postawy znać pana.

Książę Michał Hieronim Radziwiłł (jego to bowiem malował Grassi), miecznik, kasztelan, ostatni wreszcie wojewoda wileński, jest jedną z wybitniejszych postaci XVIII stulecia.

„Książę był wzrostu miernego — pisał Ochocki — fizyognomii przyjemnej, chadzał po francusku, postawa jego i ruchy miały w sobie wiele powagi i na pierwszy rzut czemś pańskiem go odznaczały. Grzeczny i uprzejmy dla wszystkich, nie mógł jednakże wzbudzić w otaczających ufności w szczerość swoją — pod ogładą popularnego człowieka zawsze się pan przebijał."

Dziś jeszcze, patrząc na portrety księcia, doświadcza się podobnego wrażenia. W jego czarnych, głębokich oczach cały świat zagadek. Czuje się pewną tajemniczość, której ten ironiczny uśmiech pewno nie rozwiąże... i nie waż się, ciekawy badaczu, nawet przed martwem płótnem niedyskretne stawić pytanie! Zda się, że ten uśmiech nagle uleci, że się ta brew szeroka marsem uzbroi, a oczy cisną pioruny.

Po śmierci rodziców i młodszych braci, zmarłych bezdzietnie, odziedziczył był wojewoda wszystkie niemal allodyalne majątki Ordynacyi Kleckiej, która pomimo zaburzonych czasów milionowe dochody przynosiła. Należały także do księcia Przygodzice w Wielkiej Polsce, dobra dawniej opactwa Lendskiego o dwudziestu czterech folwarkach, Wasilczyce i Cimkowicze w Nowogródzkiem, Niehniewicze w Wileńskiem, Czarnawczyce pod Brześciem, Dembica w dawnem województwie Sandomierskiem, dzisiaj posiadłość Raczyńskich, jedynaście licząca kluczów, wniesiona w dom Radziwiłłowski przez babkę wojewody podskarbiankę Przebendowską; również jak pod Warszawą Miastków, Brwinów i Kopytów. Posiadał prócz tego nabytą przez siebie Śniadyń z miasteczkiem Ostrożanka w Brzeskiem i Nieborów pod Łowiczem, o którym obszerniej wspomnimy. — Nareszcie w 1775 roku ustanowiona na Sejmie: „*Gratitudo* dla Urodz. X. Michała Radziwiłła M. W. X. L. Seymowego i Generalnej konfed. lit. Marszałka" za wyświadczone krajowi usługi „przez sprawiedliwe na podjęte prace onego i wycieńczenie własnego majątku względy znacznej od Rzeczypospolitej satysfakcyi wyciągając," oprócz 400,000 zł. pol. z litewskiego skarbu nadawała księciu starostwo Grabowskie w Sieradzkiem, Bolemowskie w Rawskiem województwie leżące, a w powiecie Orszańskim Boryssów. — Gdyby policzyć jeszcze aż trzy pałace w Warszawie, jeden w Grodnie, jeden w Berlinie, piękną Królikarnię z bogatemi zbiorami sztuki, które zawierała, śmiało wioskowaćby można, iż na początku naszego stulecia tak zamożnych, jak wojewoda, chyba nie wielu liczono.

Lecz nie dość. Wiadomem jest, jaką nieobliczoną fortuną rozporządzał ks. Karol „Panie Kochanku."

W dziele Eichhorna, radcy dworu i profesora prawa w Göttyndze: „o stosunku książęcego domu Radziwiłłów do domów książęcych w Niemczech" czytamy, iż pozostały majątek po zmarłym w 1813 r. księciu Dominiku (synowcu ks. Karola), z załączeniem ordynacyi t. j. księstw Nieświeża i Ołyki z hrabstwami Mirem i Białą wynosił 120 milionów zł. pol. czyli 20 milionów talarów, a przydać należy, że w detaksacyi majątków trzymano się tylko rozległości ziemi, nie liczano ani wartości budynków, ani dochodu z różnych fabryk, samą pszenicę nawet ominięto, jako artykuł już przemysłowy.

Jeden był spadkobierca po ks. Karolu — synowiec jego, małoletni książę Dominik. Opieka nad jego olbrzymim majątkiem przyznająca opiekunowi dziesiąty grosz z dochodów, należała się prawnie ks. Michałowi.

Był on po mieczu najbliższym krewnym ordynatów nieświeskich, a jednak miał książę znaleźć w innym krewnym, w kasztelanie wileńskim ks. Macieju, niebezpiecznego współzawodnika. Kasztelan rodził się z Anny Mycielskiej, która po śmierci pierwszego męża ks. Leona, wyszła za ojca „Panie Kochanku" i była matką przyrodniego jego brata ks. Hieronima, ojca Dominika, któremu ks. Maciej kasztelan był tem samem wujem. Prawa jego jednakże szły po kądzieli i trudno było przesądzić, po czyjej stronie tak pożądana opieka uprawnioną pozostanie.

Tę sprawę nadzwyczaj głośną w swym czasie i sposób, w jaki ją rozstrzygnięto, opisuje Ochocki w swoich pamiętnikach.

„Dwory obu książąt, kuchnie i służba wcześnie przyszły do Lublina. Dla ks. Michała najęto Czartoryskich pałac, dla Macieja Grotusowski; oba gmachy obszerne z wielkiemi salami. Nadjechali oba pretendenci. Ks. Michał z żoną, Heleną Przezdziecką, założycielką słynnej Arkadyi, damą dworu pruskiego, naówczas około lat trzydziestu mającą, której znakomitą piękność starannie pielęgnowaną czas oszczędził, damą grzeczną i ujmującą, odznaczającą się zwłaszcza nadzwyczajną władzą niewolenia sobie wszystkich, co się do niej zbliżali. Towarzyszyli prócz żony księciu: drugi syn jego ks. Antoni, ożeniony następnie z księżniczką Pruską i poważna asystencya przyjaciół. Księżnie zaś dziesięć panien dobrego rodu z Litwy, pomiędzy któremi pięknością odznaczała się szczególniej starościanka Moriconi. Książę Maciej z wyrównywającym prawie dworem męskim, a żona jego, z domu Chodkiewiczówna, trochę mała i ułomna, ale nadzwyczaj szlachetna niewiasta, w towarzystwie ośmiu panien, w liczbie których panna Sylwestrowicz wyrównywała prawie pannie Moriconi.

„Lublin przybrał postać tak świetną, jakiej oddawna nie pamiętano. Pretendenci otworzyli domy i poczęli przyjmować. Raczyński, plenipotent ks. Michała, kierował całą sprawą przez wpływy, które posiadał; interesem ks. Macieja zajmował się Wereszczyński.

„Naprzód tedy zrobiono konferencyę; było to zwyczajem wszystkich panów, dla spraw przybywających, że na konferencyę spraszali ile tylko było można mecenasów i młodzieży — i ja dostałem bilet, mówi Ochocki — wezwanych zaś mecenasów było trzydziestu jeden, a młodzieży do pięćdziesięciu; narada trwała dość długo. Książę po niej mecenasom po sto czerwonych ofiarował, młodzieży po trzydzieści; ja nawet sto wziąłem, choć w sprawie przy kratkach nie dostało mi się i słówka powiedzieć.

„Ks. Maciej także konferencyę zrobić musiał; zabrał na nią resztki mecenasów i ich dependentów, tak samo ich nagrodziwszy. Rywalizowano z obu stron, aby sobie nie ustąpić.

Michał Radziwiłł.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Dla wykazania, że przyjęta w ustawie ogólna cyfra wynagrodzenia jest zbyt wysoką, nie sądzę, ażeby było potrzebnem wdawać się w dokładny i szczegółowy wywód cyfrowy. Przypomnę tylko, że cyfra dochodu propinacyjnego rocznego w kraju, wykazana orzeczeniami, wynosi mniej więcej 3,090.000 złr., a suma dochodu wykazana fasyjną podstawą podatku dochodowego lat ostatnich jest, o ile to można stwierdzić, nieco, choć nieznacznie od sumy orzeczeń wyższą. Z tego wynika, iż Sejm przyjmując ogólną sumę wynagrodzenia w wysokości 62,200.000 złr., uwzględnił **tylko bardzo nieznacznie ubytek dochodu** z propinacyi w latach przyszłych w stosunku do sumy rocznego dochodu stwierdzonego fasyami lat ostatnich. Każdy, któremu pozostają w pamięci debaty sejmowe nad projektem ustawy propinacyjnej, oraz konferencye, które w tym czasie miały miejsce, przypomni sobie z łatwością, iż nie przeczono wcale, że konsumcya spirytusu wskutek nowej ustawy gorzelnianej znacznie się zmniejszy a tem samem dochód rzeczywisty upadnie, mniemano jednak, że różnica ta prawdopodobnie zostanie pokryta różnicą, jaka przypuszczalnie zachodzi między dochodem, stwierdzonym fasyami lat ostatnich, a rzeczywistym dotychczasowym dochodem. Przypominam sobie, iż prawie ogólnie przypuszczano, że zmniejszenie konsumcyi wyniesie mniej więcej 20 do 25% i zarazem stawiano hipotezę, iż o tenże sam procent niższe są fasye lat ostatnich od rzeczywistego dochodu.

Otóż co do tych obydwóch punktów nie podzielam zapatrywań posłów sejmowych, uważając je jako zbyt optymistyczne i przypuszczam, że rzecz się przedstawia mniej korzystnie dla funduszu propinacyjnego. Oczywiście, że i ja co do tych dwóch punktów mogę stawiać hipotezy i pewnych podstaw do stanowczego twierdzenia nie mam.

Przedewszystkiem co się tyczy **zmniejszenia się konsumcyi** pod wpływem podrożenia wódki, wywołanego nową ustawą spirytusową, jest rzeczą dziś już niezawodną, że zmniejszenie to jest **bardzo wielkie**. Dat oficyalnych pod tym względem jeszcze nie ogłoszono, jest jednakowoż prawdopodobnem, że zniżenie konsumcyi wynosi w całej Austryi w przecięciu znacznie więcej niż 25%, a przypuszczenie, że zniżenie to jest właśnie w Galicyi w przecięciu większe niż w innych krajach, wydaje mi się zupełnie uprawnionem. O ile ze strony praktycznej mogłem się o ograniczeniu konsumcyi wódki przekonać, przyszedłem także do przekonania, że ograniczenie to jest większe, niż przypuszczano. W miejscowościach, których zarząd propinacyi jest mi dokładnie znany, lub które pobierają wódkę ze znanych mi lepiej gorzelń, należy mi oznaczyć upadek konsumcyi przeciętnie **przynajmniej na 40%** w stosunku do konsumcyi lat ostatnich. Tęższamą cyfrę podawano mi jako prawdziwą miarę dotychczasowego zniżenia konsumcyi z różnych okolic Galicyi. Ponieważ o wiele najważniejszym przedmiotem wyszynku w Galicyi jest właśnie wódka, przeto niewielka zapewne zajdzie różnica między stosunkiem, w jakim obniżenie konsumcyi wódki nastąpiło, a upadkiem rzeczywistego dochodu z prawa propinacyi. Zachodzi zatem bardzo uzasadniona obawa, że przeciętny dochód z propinacyi obniży się w stosunku do dochodu lat ostatnich nie o 20 lub 25%, lecz znacznie więcej, może nawet o 40%.

Co do drugiej kwestyi, mianowicie co do kwestyi, jaka zachodziła w latach ostatnich przeciętnie **różnica między rzeczywistym dochodem z propinacyi a dochodem fasyjnym**, można oczywiście tylko niepopartą hipotezę postawić, której słuszność dopiero w praktyce okazać się może. I w tym względzie nie mogę się zgodzić z zapatrywaniem, które dzieliła przeważna ilość posłów. Jakkolwiek przyznaję, że z pewnością przyjąć można, iż dochód rzeczywisty był przeciętnie wyższy od dochodu przyjętego do wymiaru podatku, to nie sądzę, ażeby ta różnica wynosiła aż 20 lub 25%. Przedewszystkiem, o ile mi wiadomo, nie było wręcz fałszywe fasyonowanie się tak bardzo rozszerzonem u nas, jak niektórzy przypuszczali. Dalej muszę zwrócić uwagę na częste, bardzo nieuzasadnione podwyższanie fasyi przez inspektorów podatkowych ponad dochód rzeczywisty. Mówiono mi, że gdzieniegdzie w całych powiatach utrzymały władze skarbowe w przecięciu do wymiaru podatku dochody oznaczone orzeczeniami i mimo licznych rekursów nie dopuściły zniżenia fasyi, chociaż dochody przeciętne z propinacyi bardzo znacznie się zniżyły. Przyznając więc, iż wogóle przeciętny dochód rzeczywisty był wyższym od fasyjnego, sądzę, że różnica ta może nie wyniesie więcej jak 10 lub kilkanaście procent, a najmocniej jestem o tem przekonany, że nie wystarczy na pokrycie ubytku w dochodzie, spowodowanego zniżeniem konsumcyi.

Podane powyżej momenta, przemawiające za tem, że dochód kraju z prawa propinacyi obniży się w stosunku do dochodu dotychczasowych uprawnionych, nie są jedyne. Należy tu prócz tego, jak się samo przez się rozumie, uwzględnić dość znaczne **koszta zarządu** propinacyą, koszta zawarcia bardzo wielkiej ilości nowych kontraktów dzierżawnych, pośredniczenia przy tych umowach i t. p.

Ważniejszą jednak od tych wszystkich wydatków okolicznością, przemawiającą na niekorzyść kraju jest to, iż jest rzeczą wielce prawdopodobną, że zarząd krajowy c. k. Dyrekcyi propinacyjnej nie będzie w stanie ani w drodze własnej administracyi, ani też w drodze wydzierżawienia uzyskać tak wysokiego dochodu z każdej pojedyńczej propinacyi, jak to mógłby uzyskać każdy prywatny uprawniony. Pomimo że przypuszczam że zarząd c. k. Dyrekcyi propinacyjnej będzie w ogóle energiczny i dobry, to jednak administracya tak trudna i skomplikowana, pozostająca w rękach centralnej władzy krajowej, a wykonywana przez organa nieznające dokładnie tego rodzaju interesów, przez osoby nieobznajmione należycie ze stosunkami miejscowemi, **nie może w przecięciu co do dochodu dać takich rezultatów, jak administracya prowadzona przez każdego pojedynczego uprawnionego** we własnym interesie. Tu i ówdzie w propinacyach, pozostających dotychczas w rękach nieudolnych lub lekkomyślnych właścicieli, da się może uzyskać podwyższenie dochodu, wogóle jednak pewną jest prawie rzeczą, że w przecięciu administracya krajowa na dochody propinacyi wpłynie niekorzystnie.

Dalej przemawia na niekorzyść przypuszczalnego dochodu z propinacyi w zarządzie kraju jeszcze jeden bardzo ważny wzgląd. Wiadomo każdemu, jak wielki wpływ na dochód z prawa propinacyi może mieć szczęśliwe i odpowiednie położenie budynków (karczem, zajazdów, restauracyj i t. p.), w których odbywa się prawo wyszynku. Łatwo zrozumieć, że znaczny uszczerbek w dochodzie może to za sobą pociągnąć, jeżeli zarząd krajowy w pojedynczych miejscowościach budynków, w których dotychczas szynkowano, nadal na ten cel nie będzie mógł uzyskać i będzie zmuszony najmować budynki inne mniej stosowne, lub nawet nowe budynki stawiać. Niemniej wie każdy, jak ważnej doniosłości są w razie dzierżawienia propinacyi lub ustanowienia zarządcy dla jakiejś miejscowości owe zwykłe u nas „dodatki“ do dzierżawy propinacyi, jak kawałek pola lub ogrodu, opał z lasu, prawo paszenia kilku sztuk bydła i t. p. Tak danie **tych „dodatków“ jest podobnie, jak i wynajęcie dotychczasowych budynków propinacyjnych** nadal na ten cel krajowi, zależnem czysto tylko od dobrej woli właściciela. Opór ze strony właściciela, lub też nieuzasadnione wymaganie zbyt wysokiego wynagrodzenia za najęcie karczem i dostarczenie owych dodatków, mogą w wielu miejscowościach kraj narazić na znaczne straty, niekiedy wprost uniemożliwić wydzierżawienie propinacyi. Oczywiście, że wobec tego, iż nabywcą propinacyi jest kraj, że prawo to wogóle jest raczej przepłacone, aniżeli zapłacone zanisko, jest obowiązkiem obywatelskiem uprawnionych ułatwiać krajowi w każdym względzie zarząd propinacyą i nie wymagać wygórowanego wynagrodzenia za wynajęcie karczem i owe świadczenia dodatkowe. Czy rzeczywiście przeważna ilość uprawnionych odczuje ten obowiązek i zastosuje się doń, to przyszłość pokaże. Jako dość prawdopodobne można uważać, że ci zpomiędzy uprawnionych, którzy przez wykupno znaczną stratę ponieśli, nieco inaczej się będą na te kwestye zapatrywali. Zachodzi obawa, iż nie wszyscy może, lecz niektórzy z nich będą się starali odbić choć w części poniesioną stratę przez drogie wydzierżawienie budynków i owych dodatków do propinacyi, lub też dążyć będą do tego, by, robiąc trudności c. k. Dyrekcyi, skłonić ją do wydzierżawienia im samym prawa propinacyi po niskiej cenie. — To także ujemna strona, z którą c. k. Dyrekcya liczyć się musi i która wpłynąć może na przeciętne obniżenie dochodu propinacyjnego. *(Dokończenie nastąpi).*

Wybory sejmowe.

Krakowski komitet przedwyborczy miejski odbył wczoraj posiedzenie, z którego otrzymujemy następujące urzędowe sprawozdanie:

Przewodniczący: Prezydent Dr Szlachtowski, obecnych członków komitetu 49.

Do komitetu wpłynęły następujące pisma:

1) Pismo podpisane przez trzydziestu kilku wyborców, zalecające na kandydatów dotychczasowych posłów miasta Krakowa: Leona Chrzanowskiego, Dra Józefa Majera, Dra Ferdynanda Weigla.

2) Pismo podpisane przez dwudziestu kilku wyborców, polecające kandydaturę radcy miejskiego p. Jana Kwiatkowskiego.

3) Pismo podpisane przez dwudziestu kilku wyborców, zalecające kandydaturę p. Dra Augusta Sokołowskiego.

4) Pismo W. Leona Chrzanowskiego, w którem kandydaturę swoją zgłasza.

Dr J. Harajewicz zgłasza kandydaturę Dra Adama Asnyka, zaś

P. dyrektor Pająk kandydaturę Dra Faustyna Jakubowskiego.

Obecni na posiedzeniu pp. Kwiatkowski i Dr Sokołowski zrzekają się kandydatury i proszą o oddanie głosów zamiast na nich na Dra Adama Asnyka.

Przy głosowaniu otrzymali na 49 głosujących: p. Leon Chrzanowski 47 głosów, Dr Ferdynand Weigel 45, Dr Adam Asnyk 31, Dr Józef Majer 17, Dr Faustyn Jakubowski 5 głosów.

Następnie uchwalono zwołać Ogólne Zgromadzenie wyborców na poniedziałek dnia 1 lipca o godz. 5½ po południu do Sali radnej, na którem to zgromadzeniu niezgłoszone dotąd kandydatury jeszcze zgłosić można.

Kraków 26 czerwca 1889.

Kroebl, sekretarz. *Szlachtowski.*

Wspomniane powyżej pismo, zgłaszające kandydaturę trzech dotychczasowych posłów brzmi, jak następuje:

Do Szanownego komitetu przedwyborczego w Krakowie.

Zważywwszy, że dotychczasowi posłowie, wybrani z miasta Krakowa do Sejmu krajowego, pp. Chrzanowski, Majer i Weigel, znakomicie reprezentowali nasze miasto w Sejmie; zważywszy, iż rozwinęli tam bardzo pożyteczną działalność i to tak w interesie kraju, jakoteż w interesie naszego miasta; zważywszy, iż posiadają w całej pełni nasze zaufanie, my niżej podpisani zgłaszamy do Szanownego Komitetu przedwyborczego kandydatury pp.: Leona **Chrzanowskiego**, Dra Józefa **Majera** i Dra Ferdynanda **Weigla** — i prosimy Szanowny komitet o przyjęcie tych kandydatów.

W Krakowie, d. 24 czerwca 1889 r.

K. Wentzl, Teod. Baranowski, Fr. Ślęk, St. Michałowski, W. Redyk, H. Kieszkowski, Dr Domański, Dr Hajdukiewicz, Józef Rudnicki, Wład. Glixelli, H. John, Federowicz, H. Schwarz, St. Feintuch, Dr H. Feintuch, J. Wątorski, Oktawian Komar, A. Poller, J. Goebel, H. Fritsch, Wł. Fischer, Dr Cyfrowicz, Mendelsburg, F. Zoll, H. Landau, T. Wójcicki, Juda Birnbaum, Wacł. Głowacki, Fr. Kasparek, Leop. Reiner, Stef. Muczkowskii, prof. Dr Malinowski, St. Smolka, Dr Rettinger.

P. Leon Chrzanowski zgłosił swoją kandydaturę następującem pismem:

Szanowny Prezydencie miasta, a Prezesie Komitetu!

Gdy przez lat dwadzieścia blisko szanowni obywatele miasta Krakowa zaszczycając mnie swojem zaufaniem, poruczali mi obowiązek posłowania na Sejm, a obowiązek ten trudny starałem się, o ile sił moich starczyło, spełniać zgodnie, według mego pojęcia, z dobrem kraju i jego stolicy, których dobro jest nierozdzielne, — pragnę także przez dalszą kadencyę sejmową pełnić ten obowiązek poselski, jeżeli zaufanie współobywateli mnie go poruczy. Stosownie więc do wezwania Szanownego Komitetu przedwyborczego krakowskiego, zgłaszam moją kandydaturę, a gdy będzie zwołane walne zgromadzenie wyborców, zamierzam stanąć przed nimi.

Racz Szanowny Prezesie przyjąć wyrazy szacunku, z którym zostaję

Leon Chrzanowski.

Otrzymujemy następujące pismo:

Na mocy uchwały powziętej w Przemyślu dnia 22 czerwca na przedwyborczem zebraniu wyborców z kuryi własności większej, mam zaszczyt prosić wszystkich panów wyborców okręgu Przemyskiego z tejże kuryi o jak najliczniejsze zgromadzenie się w Przemyślu 9 lipca 1889 w sam dzień wyborów o godzinie 9 rano, aby się ostatecznie porozumieć w sprawie wybrać się mających trzech posłów do Sejmu krajowego.

Posiedzenie odbędzie się w sali Rady powiatowej Przemyskiej. *Stefan Zamoyski.*

Z Sambora piszą: Na posiedzeniu dnia 23 czerwca 1889, wyborcy większych posiadłości okręgu wyborczego samborskiego, po zagajeniu zgromadzenia przez zastępcę prezesa Rady powiatowej samborskiej p. Karola Barańskiego, wybrali go przewodniczącym przez aklamacyą, poczem p. Feliks Podolski zgłosił kandydaturę Dra Tadeusza Skałkowskiego, byłego posła, którą p. hr. Stanisław Tarnowski gorąco poparł. Następnie p. Albin Rayski odczytał pisemną rezygnacyę b. posła Dra Antoniego Małeckiego, przesłaną na ręce p. Ludwika Dolańskiego, na co p. Podolski postawił wniosek, ażeby wyrazić p. Małeckiemu podziękowanie za gorliwe sprawowanie poselskich obowiązków, co też zgromadzenie jednomyślnie przyjęło. Na opróżnione krzesło poselskie postawiona przez p. Konstantego Pawlikowskiego kandydatura p. hr. Stanisława Tarnowskiego ze Śniatynki została znaczną większością głosów przyjęta i takąż ilością głosów przyjęto też kandydaturę byłych posłów pp. Piotra Grossa i Dra Tadeusza Skałkowskiego.

Z Kołomyi donoszą do jednego z pism lwowskich, że tam po ustąpieniu p. Stanisława Szczepanowskiego to samo stronnictwo, które popierało jego kandydaturę, zamyśla stawiać kandydaturę Dra Alfreda Zgórskiego, dyrektora Banku krajowego.

W Przemyślu przed licznem zgromadzeniem wyborców zdawał sprawę z swoich poselskich czynności Dr Wajgart i zgłosił swoją kandydaturę.

Po załatwieniu długiego szeregu interpelacyj, wniósł X. Galant: 1) aby zgromadzenie wyraziło Drowi Wajgartowi zaufanie swoje i podziękowanie za dotychczasowe sprawowanie obowiązku poselskiego, 2) aby komitet przedwyborczy prócz Dra Wajgarta do kandydowania zawezwał także p. burmistrza Dra Dworskiego, a gdyby p. burmistrz kandydatury nie przyjął, p. Dra Władysława Czajkowskiego.

Po przyjęciu tego wniosku przez zgromadzenie oświadczył Dr Dworski, iż wobec uchwalonego dla Dra Wajgarta wotum zaufania kandydować nie będzie, zaś Dr Czajkowski oznajmił, że kandydaturę przyjmuje, a w przyszłą niedzielę stanie przed wyborcami.

Onegdaj stawał **w Tarnowie** przed wyborcami Dr Witołd **Rogójski**, dotychczasowy poseł miejski do Sejmu. Nie składał on — pisze *Przegląd* — sprawozdania z swojej działalności poselskiej, bo — jak oświadczył — zbyt jest ona dobrze znaną wyborcom, nie przedstawił również własnego programu, bo za swój przyjął program wiecu miast i miasteczek. Zaręczył tylko wyborców, iż będzie zawsze popierał to, co ma na celu dobro kraju, lecz za skutek ręczyć nie może, bo łatwo czynić złudne nadzieje, ale trudno je spełnić.

Po odpowiedziach na liczne interpelacye, gdy nikt inny z kandydaturą nie zgłosił się, przewodniczący Dr Mikuciński w imieniu komitetu miejskiego przyjął kandydaturę p. Dr W. **Rogójskiego.**

Kandydatura Dr Adama Czyżewicza, zgłoszona przez prof. Haburę, została cofniętą.

Główny komitet ruski przedwyborczy zatwierdził w dalszym ciągu następujące kandydatury: na okrąg gródecki p. Dyonizego **Herasymowicza**, sędziego z Janowa; na okrąg buczacki Dr Filareta **Sembratowicza**, sędziego z Monasterzysk; na okrąg horodeński p. Iwana **Bełeja**, redaktora *Diła*; na okrąg czortkowski p. Mikołaja **Hałuszczyńskiego** z Dźwiniacza, na okrąg drohobycki p. Ksenofonta **Ochrymowicza**; na okrąg nadwornianski X. Karola **Mandyczewskiego**; na okrąg rudeński X. Michała **Steciowa**; na okrąg skałacki X. Stefana **Koblańskiego** z Draganówki. Na okrąg dobromilski postanowiono popierać kandydaturę inżyniera p. Alojzego **Teleżyńskiego**, a na okrąg gorlicki kandydaturę p. Wojciecha **Biechońskiego**, gdyby nie była postawiona ruska kandydatura X. Chylaka.

KRONIKA.

— **Pani Stanisławowa hr. Badeniowa** udaje się na kilkotygodniowy pobyt do Iwonicza.

— **Ks. Württemberg**, jenerał-komendant lwowski, udał się do Stuttgardu, aby osobiście złożyć królowi Württemberskiemu, z powodu jego jubileuszu 40-letnich rządów, gratulacye. Ze Stuttgardu uda się ks. Württemberg na krótki pobyt do Paryża.

— **Dziekanami** w uniwersytecie lwowskim wybrani zostali na r. 1889/90: na Wydziale teologicznym prof. Dr X. Józef Delkiewicz, na Wydziale prawnym prof. Dr Tadeusz Pilat, na Wydziale filozoficznym prof. Dr Tomasz Staneck.

— **Drugi dzień wyścigów konnych we Lwowie.** Stosownie do programu najpierw odbył się popis koni wierzchowych, szkolnie ujeżdżonych (jeżdżą panowie). Nagroda 350 złr. dla pierwszego, 100 złr. zaś i nagroda honorowa dla drugiego. Funkcyę sędziów spełniali: hr. Wilhelm Siemieński przewodniczący, W. Zygmunt Augustynowicz, hr. Juliusz Bielski, hr. Albert Cetner, Otto hrabia Gagern, pułkownik Stanisław Kowalski, pułkownik hr. Lippe Weissenfeld, podpułkownik Stefan Odrowąż Pieniążek, pułkownik Henryk Polko, hr. Oskar Potocki, hr. Uxküll Gyllenband fmp., pułkownik Józef Zaleski. Do popisu stanęło 9 koni: 1. Majora Józefa Dworaczek (16 pułk huzarów) wałach gniady 5 letni „Abgar“ po Young-Landossohn z klaczy po El. Bedovi, jeździec porucznik E. Pust. 2. Porucznia L. Florianschütz (13 pułk ułanów) klacz kara 6 letia Satanella po Selodo, jeździec właściciel. 3. Porucznika K. Foitig (8 pułk ułanów) wałach siwy 6 letni „Tarquin“ po Tarquin od Thalia. 4. Rotmistrza Ludwika Horvath (16 pułk huzarów) wałach gniady 7-letni „Bliktry“ po Bim z klaczy stada Chorostkowskiego, jeździec właściciel. 5. Porucznika Bela May (16 pułk huzarów) wałach siwy 6 letni „Hotyke“ po Corsar od Dejopeja II. (pół krwi) stada Romaszwieckiego, jeździec właściciel. 6. Porucznika M. Boria Podlewskiego (13 pułk ułanów) wałach kary 7-letni „Bohun“ po Pretender (pół krwi), jeździec porucznik hr. J. Łubieński. 7. Rotmistrza J. Stojowskiego (2 pułk ułanów) wałach kary 5 letni „Brennus“ po Brennus (pół krwi), jeździec właściciel. 8. Porucznika M. Szeparowicza (11 pułk dragonów) wałach gniady 6 letni „Szlachcic“ po Selode (pół krwi) jeździec właściciel. 9. Porucznika Fr. Hülle (7 pułk ułanów) wałach gniady 5 letni „Kintschintschunga“, jeździec właściciel. Sędziowie przyznali pierwszą nagrodę porucznikowi p. L. Florianschütz, drugą zaś porucznikowi ułanów hr. J Łubieńskiemu.

Nastąpił popis w skakaniu koni wierzchowych. Nagroda honorowa (zegarek) dana przez ś. p. Alfreda Potockiego. Warunki: współubiegający muszą pojedynczo miernym galopem myśliwskim przeskoczyć spokojnie i gładko w jednym porządku 6 przeszkód, nie wyższych nad 1 metr, a nie szerszych nad 3 metry. W popisie wzięli udział prawie wyłącznie porucznicy, mianowicie: hr. Łubieński, Fr. Hülle, Er. Rodakowski, Stribezny, Swozil, Giżycki, br. Schenk i p. Pienczykowski na „Margierze“ (własność p. Krzysztofowicza). Sędziowie przyznali nagrodę porucznikowi 1. pułku ułanów p. Er. Rodakowskiemu. Bardzo zajmującym był turniej o szarfę (Jou de Barro) polegający na tem, iż dwaj jeźdźcy mają zedrzeć trzeciemu kokardę, przypiętą na ramieniu. Do turnieju stanęli porucz. Fr. Hülle, porucz. Jan Roller, porucz. Oskar Swozil i porucz. M. Stribezny. Nagrodę honorową (szpicrut piękny, ofiarowany przez rotmistrza p. Rafałowskiego) otrzymał porucznik 9 pułku dragonów p. Stribezny.

Gonitwa myśliwska. — Nagroda honorowa ofiarowana przez Namiestnika hrabiego Badeniego. Meta około 6000 metrów zwykłego myśliwskiego terenu. Mæstrem był p. Garapich. Z mianowanych do tego biegu 9 koni wyruszyły: porucznika Stribezny'ego „Paula“ i „Hamil,“ hr. Gyürky „Nolsa,“ porucznika Bindera „Harry Hall,“ porucz. Miklos Aladar „Clarisse,“ Pieńczykowskiego „Pirat,“ Baworowskiego „Alpländer,“ porucz. Nagy de Galantha „Silvia“ i porucznika Rodakowskiego „Signal.“ „Signal“ przybył pierwszy do mety. — Drugi stanął hr. Baworowskiego „Alpländer.“ Trzy konie, a między temi „Pirat,“ zboczyły z toru zaraz z początku.

— **„Non capisco“.** Przypomną sobie czytelnicy z czasu pobytu króla Humberta w Berlinie, że powitany został za przybyciem świetnie wypowiedzianym przez artystkę teatru królewskiego p. Hohenburger poematem włoskim, i że ta, gdy ją król zagadnął po włosku, odpowiedziała *non capisco* (nie rozumiem). W tych dniach wręczył artystce intendent teatrów królewskich w Berlinie hr. Hochberg złotą bransoletę z ośmiu brylantami i siedmiu szafirami, którą król Humbert przesłał na ręce poselstwa włoskiego z prośbą, aby podarunek ten wręczył pani Hohenburger hr. Hochberg. Artystka, przyjmując podarunek, odpowiedziała tym razem *capisco* (rozumiem)

— **Arystokratyczne zaślubiny** odbyły się w tych dniach w Londynie. Żenił się młody książę Portland, posiadacz olbrzymiej fortuny, głośny z tryumfów, odniesionych przez sławne jego konie „Donovan“ i „Ayrshire“ na wyścigach Derby w Epsom w ostatnich latach, i jeden z najznakomitszych sportsmenów Anglii. Oblubienicą była miss Dallas Yorke, córka małego szlachetki wiejskiego o bardzo skromnym, prawie żadnym posagu, lecz cudownej piękności, której zawdzięcza książęcą koronę. Ślub odbył się w kościele św. Piotra w obecności kwiatu arystokracyi angielskiej licznie zebranej. Panna młoda była w sukni *Satin-Duchesse*, ubranej koronkami *Point d'Alençon*. Stanik zasiany był perłami, które przedstawiały około miliona wartości. Szyję zdobiła kolia z pereł, własność niegdyś królowej Maryi, małżonki Wilhelma Oranii, i brosza z brylantów, dar dzierżawców z dóbr księcia. Tren niosło dwóch paziów, synowie lorda Kilmarnok. Dziewięć drużek towarzyszyło oblubienicy; każda z nich otrzymała w darze naramiennik z zegarkiem ozdobny w brylanty.

Po ślubie było wspaniałe przyjęcie w pałacu lorda Cranbrock, poczem młoda para odjechała do dóbr swoich. Tam zebrała się ludność na powitanie, a na przestrzeni dwóch kilometrów co dwadzieścia kroków ustawiono łuki tryumfalne. Książę wyprawił ludności olbrzymi festyn, na wolnem powietrzu piekły się całe woły.

Prezenta ślubne tworzą istny skarbiec. Koronki, kosztowności srebrne i złote przedmioty, rozmaite dzieła sztuki, otrzymane od księstwa Walii, wielu członków rodziny królewskiej, arystokracyi i od korpusu oficerów, w których pułku książę służył, reprezentują wartość kilku milionów. Szczególnie uwagę zwraca między temi darami porcelanowy serwis, malowany przez Greuze'a. Oficyaliści z dóbr księcia, w liczbie 650, ofiarowali mu album, złożone z akwareli, przedstawiających najpiękniejsze widoki z jego posiadłości i wyścigi, na których „Donovan“ w bieżącym roku wygrał.

Z miasta i kraju.

— **Nabożeństwo żałobne.** Za duszę ś. p. Wł. L. Anczyca odbędzie się we czwartek d. 27 b. m. o godz. 9 zrana Msza święta w kościele św. Salwatora na Zwierzyńcu.

— **Dr Edward Clason**, profesor anatomii w uniwersytecie w Upsali, bawi od dni kilku w mieście naszem. Znakomity anatom szwedzki przybył do Krakowa, aby dokładnie poznać metodę prof. Teichmanna nastrzykiwania masą kitową, która przewyższa dobrocią metody dotychczas znane i zdobywa sobie zaszczytne uznanie za granicą. Prof. Clason spędza niemal całe dnie w pracowni prof. Teichmanna, w wolnych chwilach zaś zwiedza pamiątki historyczne naszego grodu.

— **Uroczyste zakończenie roku szkolnego** w sześcioklasowej szkole żeńskiej, przy klasztorze PP. Duchaczek w Krakowie, odbyło się 25 czerwca b. r. pod przewodnictwem X. Prałata Matzkego i delegata Dra Hajdukiewicza, przy bardzo licznym udziale publiczności. Pięknie oddane deklamacye w języku polskim, niemieckim i francuskim, śpiewy, gra na fortepianie i t. p. bardzo się podobały i powszechne zyskały uznanie. Przy końcu uroczystości, po pięknem przemówieniu p. Wrońskiej uczennicy VI klasy, przemówił r. m. Dr Hajdukiewicz, dziękując klasztorowi w gorących słowach za pracę i trudy, które tyle dobrego dla miasta przynoszą, a żegnając zakład naukowy opuszczające uczennice, wezwał je, aby w dalszem życiu postępowały według zasad w sercach ich wszczepionych, bo te im wskazują, co i jak mają robić, aby obowiązkom względem Boga, ludzi i kraju zadosyć uczyniły.

— **W zakładzie naukowym żeńskim** p. **Tschapkowej** odbyło się w dniu 24 b. m. przed zakończeniem roku szkolnego przedstawienie teatralne, w którem brały udział młodsze i starsze uczennice tegoż zakładu. Przedstawienie składało się z trzech komedyjek do wieku pensyonarek zastosowanych, z których dwie w języku francuskim, a jedna w języku niemieckim udatnie odegrane były. — Pominąwszy swobodę, z jaką starsze panienki jakoteż i dzieci ze swych ról się wywiązały, co najlepiej świadczy, że zakład nietylko naucza, ale i wychowuje, z przyjemnością zaznaczyć wypada czystą i doskonałą wymowę tak niemieckiego, jak francuskiego języka. — Z uznaniem też podnieść należy pod tym względem zasługę kierowniczki oraz dobranych sił nauczycielskich.

— **Z konserwatoryum muzycznego.** W piątek dnia 28go b. m. o godzinie 4ej po południu odbędzie się w sali Towarzystwa muzycznego roczny popis uczniów konserwatoryum, w niedzielę zaś d. 30 b. m. o tymsamym czasie w sali Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń takiż popis uczniów najwyżej zaawansowanych rzeczonego zakładu. — Wstęp za biletami bezpłatnemi, które wydaje kancelarya Towarzystwa.

— **Z Uniwersytetu.** PP. Stefan **Karaś**, rodem z Wiercieliszek na Litwie, i Józef **Kurasiewicz**, rodem z Czchowa w Galicyi, otrzymali dziś na tutejszym Uniwersytecie stopnie Drów wszech nauk lekarskich.

— **Z dniem 1 lipca b. r.** otwiera kancelaryę adwokacką w Krakowie Dr Adam **Bogusz**, długoletni adjunkt sądowy i obrońca w sprawach karnych, dobrze znany w mieście naszem, które jest zarazem jego rodzinnem gniazdem.

— **Na kolonie wakacyjne** dla dzieci krakowskich nadesłał p. Michał Sołtan z Krynicy 4 złr.

— **Starszym** stowarzyszenia zegarmistrzów, optyków, rytowników i mechaników wybranym i zatwierdzonym został p. **Władysław Limanowski**, a nie p. Mieczysław Lewandowski, jak wczoraj mylnie doniesiono.

— **Otrzymujemy następujące pismo:**

Zarządowi Parku krakowskiego, a w szczególności p. Rehmanowi za uzyskaną tytułem wstępu w dniu 23 czerwca b. r. kwotę 37 złr. 50 ct. (czysty dochód) i oddaną podpisanemu na fundusz dalszego rozwoju muzyki — tudzież p. Truskolawskiemu za złożoną kwotę 4 złr. — paniom za zebraną kwotę przy stole 50 ct. oraz p. Martiniemu za kwotę 2 złr. (w parku na Błoniach) — imieniem tej biednej dziatwy oraz ze swej strony najuprzejmiej dziękuje.

Kraków dnia 25 czerwca 1889.

Józef Sierosławski,
nauczyciel muzyki.

— **Złodziej tramwajowy.** Wczoraj po południu przychwycił konduktor tramwajowy 15-letniego Josla Färbera w chwili, gdy wyciągał siedzącej obok niego pani woreczek z pieniądzmi. Jak dochodzenie wykryło, Färber już od dłuższego czasu dopuszczał się w podobny sposób kradzieży, jeżdżąc tramwajem — i tak w dniu 23 b. m. skradł kwotę 7 złr., przed dwoma zaś tygodniami 5 złr. Przemysłowego złodzieja oddano sądowi karnemu.

— **Dopłata za listy z Królestwa.** Jak mało znane są jeszcze przepisy pocztowe nowo obowiązujące w Królestwie Polskiem, może posłużyć za dowód kilkadziesiąt listów, które w d. 24 czerwca w dniu swoich imienin otrzymał p. J. G. Połowa z nich opatrzoną była markami 7-kopiejkowemi, zamiast dziesięciu, za każdy więc taki list obdarowany solenizant dopłacić musiał 10 centów. Dzienniki warszawskie powinny to przypomnieć piszącym, aby wiele osób z Królestwa, bawiących obecnie u wód, uchronić od niepotrzebnej dopłaty 10 cent. za każdy list niedostatecznie opłacony.

— **Walne zgromadzenie** członków Towarzystwa pedagogicznego oddziału krakowskiego odbędzie się w Podgórzu w niedzielę 30go b. m. o godzinie 11½ przed południem w sali Rady miejskiej w zabudowaniu szkolnem, na które zarząd członków uprzejmie zaprasza. — Porządek dzienny: 1) zagajenie, 2) odczytanie protokółu, 3) sprawozdanie z całorocznej czynności zarządu (p. Guzdek), 4) sprawozdanie ze stanu funduszów Towarzystwa (p. Prysak), 5) wybory zarządu i delegata na walny zjazd w Złoczowie, 6) sprawozdanie z walnego zjazdu w Rzeszowie (p. Rink), 7) praktyczna lekcya rachunków na podstawie Knillinga (p. Buczek), 8) zarys metody uczenia geografii (p. Rink), 9) wyznaczenie miejsca dla przyszłego walnego zgromadzenia, 10) wnioski członków.

Z zarządu oddziałowego Tow. pedagog.

W Krakowie, 15 czerwca 1889.

W. Jabłoński, prezes. *W. Guzdek*, sekretarz.

— **Ze Suchy** donoszą nam, iż podjęcie uczestników pociągu próbnego na dworcu tamtejszym w sobotę d. 22 b. m., urządzonem było staraniem i kosztem wyższych urzędników kolejowych.

Wiadomości policyjne. W policyi złożono znalezioną wczoraj wieczorem na Stradomiu parę rękawiczek damskich półjedwabnych koloru bordo.

Katarzyna Zającówna, urodzona w Gliznem, w powiecie limanowskim, służąca pod l. 10 przy ulicy Ubogich na Kazimierzu, zakończyła nagle życie dzisiaj rano wskutek krwotoku płucnego. Po stwierdzeniu śmierci przez wezwanego lekarza Dra Eichhorna, zwłoki Zającowny przewieziono do zakładu medycyny sądowej.

Nekrologia.

Izabella z hr. Rzyszczewskich **Pruszyńska** zakończyła życie po długiej chorobie w d. 25 b. m.— Pogrzeb odbędzie się jutro (27go b. m.) o godzinie 11ej rano z domu pod L. 6 przy ulicy Senackiej wprost na cmentarz. Nabożeństwo żałobne odprawi się w poniedziałek (1go lipca) o godzinie 10ej zrana w kościele OO. Franciszkanów.

Repertuar teatralny.

We czwartek 27go: *Błazen królewski*, operetka w 3 aktach, A. Müllera.

W piątek przedstawienia nie będzie.

W sobotę 29go: *Marta*, opera w 4 aktach, Flotowa.

W niedzielę 30go: *Serce i ręka*, operetka w 3 aktach, Lecocqua.

— Dnia 25 czerwca przeważnie pochmurno; term. od 10·4 doszedł do 23·7 C. Barometr ciągle idzie w górę; o g. 7ej rano dnia 26go stan jego był 744·0 millim., term. 16·6 C. — Wiatr zachodni.

— We czwartek d. 27go czerwca: ś. Władysława kr. węg.

Ruch umysłowy i artystyczny.

Z Teatru. Zarząd operetki lwowskiej zaprosił p. Florjańskiego, tenora opery praskiej, na trzy gościnne występy. P. Florjański przybędzie już w przyszłym tygodniu.

Autonomia Galicyi i samorząd przez Antoniego Wrotnowskiego.

Kilkakrotnie w piśmie naszem przypominaliśmy potrzebę reformy władz administracyjnych, jako jednę z najżywotniejszych, a już poruszoną przed laty przez obecnego ministra finansów p Dunajewskiego. W tym samym przedmiocie napisał p. Antoni Wrotnowski wyczerpujące studyum pod tytułem: „Autonomia Galicyi i samorząd.“ Zwracamy uwagę czytelników na tę broszurę, zaznaczając, że w niej może po raz pierwszy została jasno zamarkowaną różnica pomiędzy autonomią a samorządem, autor bowiem na podstawie tego rozróżnienia wykazuje, że reforma dążąca do zniesienia dualizmu władz bynajmniej autonomii nie uszczupla, ale ją przeciwnie utrwala. W broszurze tej uwydatnione są wszystkie ujemne strony dualizmu, jak niemniej skonstatowany fakt, że władze krajowe, autonomiczne zwane, mają tylko zewnętrzne oznaki władzy, nie mając jej rzeczywistych atrybucyj. Interesujące są także dane statystyczne, tyczące się wzrostu ciężarów, do których kraj jest z powodu dualizmu pociągnięty.

Powołuje się na oświadczenie uczynione na posiedzeniu sejmowem przez posła hr. J. Stadnickiego, że ludność wiejska jest gotowa wyrzec się samorządu za miskę soczewicy — p. Wrotnowski poczytuje to oświadczenie za przestrogę wrzuconą do kraju, a jednocześnie za wezwanie do wszystkich ludzi myślących, aby zajęli się ściślejszem zbadaniem obecnego stanu rzeczy i wnieśli tę kwestyę na porządek dzienny spraw, jakie krajowi do załatwienia przypadają.

Przegląd Lekarski Nr. 25 zawiera: Korczyński i Jaworski: O niektórych dotąd nieuwzględnionych szczegółach klinicznych i anatomicznych w przebiegu wrzodu okrągłego i tak zwanego nieżytu kwaśnego żołądka (c. d.). Obrzut i Defay: Z zakładu patologiczno-anatomicznego prof. Hlavy w Pradze. — Sprawy nowotworowe i wsteczne w części macicznej łożyska (c. d.) Oceny i sprawozdania. — Higiena, Epidemiologia, Policya lekarska. — Wiadomości bieżące.

Dział ekonomiczny.

Wydział krajowy przyznał prof. szkoły czernichowskiej Drowi Franciszkowi Stefczykowi subwencyę na podróż naukową do Westfalii celem bliższego poznania organizacyi i działalności rozpowszechnianych tam od dłuższego czasu i pomyślnie się rozwijających włościańskich kas pożyczkowych systemu Raiffeisena. Prof. Stefczyk złożyć ma następnie o swej podróży sprawozdanie Wydziałowi krajowemu wraz z projektem organizacyi takich kas w Galicyi.

Wydział krajowy niższo austryacki oddawna już sprawą powyższą się zajął, wydał wskazówki dla zakładających takie kasy, używał wreszcie znaczną dotacyę z funduszów krajowych na subwencyonowanie tych instytucyj.

Skoro rzecz przybiera już konkretną jakąś postać, powrócimy jeszcze do tej sprawy, dziś zaznaczamy, iż kasy Raiffeisenowskie odpowiednie są jedynie dla ludności, która doszła już do pewnego stopnia rozwoju ekonomicznego.

Rezultaty kampanii gorzelnianej od 1 września do 1 kwietnia r. przedstawiają się według dat ministerstwa finansów w sposób następujący: Deklarowano do produkcyi ogółem 712,771 hektolitrów, z czego 653,687 hektolitrów kontyngentowanych a 59,084 hektolitrów niekontyngentowanych. Do konsumcyi oddano z tego 274,222 hektolitrów kontyngentowanych, a 942 hektolitrów niekontyngentowanych w stopie podatkowej 45 złr. Na cele przemysłowe użyto 41,116 hektolitrów, za granicę wywieziono 19,603 hektolitrów. Z powyższego się okazuje, że zapasy kontyngentowanego spirytusu wynosiły d. 1 kwietnia 378,669 hektolitrów. Ponieważ kontyngent spirytusu wynosi 997,458 hektolitrów, więc pozostaje jeszcze możność produkcyi 343,771 hektolitrów w granicach kontyngentu.

Dochody z podatku spirytusowego wynosiły 10,321,814 złr., z czego przypada 9,933,413 złr. na produkcyę kontyngentowaną. Od powyższego dochodu potrącić jednak należy bonifikacye dla gorzelń rolniczych i subwencyę dla funduszu propinacyjnego w Galicyi i Bukowinie, wreszcie premie eksportowe.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi.)

Zmarła dzisiaj w mieście naszem po długich i ciężkich cierpieniach **Izabela z Hrabiów Rzyszczewskich Pruszyńska.**

Pani ta zamieszkała od lat kilku w mieście naszem, żyła oddalona od świata. Mało ją tu widziano, lecz ci, co ją znali, podziwiali w niej rozum i hart duszy wielki. Stałość charakteru, którą oddziedziczyła po ojcu jenerale Gabryelu Rzyszczewskim, dała Jej moc znoszenia cierpliwie i z poddaniem się Woli Najwyższego męczeństw różnych, któremi Bóg wybranych swoich obdarza.

Zgasła spokojnie, a komu danem było po śmierci rysy Jej oglądać, wyczytał w nich pewną pogodę, za którą nie ludziom, ale Bogu samemu zawdzięczać i dziękować trzeba — *Pax Vobis.*

25 czerwca. (1654) *N. N.*

Ostatnie wiadomości.

Jak było do przewidzenia, giełdy już znacznie spokojniej zapatrują się na położenie po mowie tronowej, niż w pierwszej chwili. Przyczyniło się także do tego *exposé* hr. Kalnokiego. Niemniej wszędzie, za granicą i w monarchii mowa cesarska słusznie głębokie sprawiła wrażenie, bo naznaczone szczerością, godnie i silnie stanowisko jednego z mocarstw europejskich; a zdaniem naszem, właśnie stanowczością swoją i męskiem ocenieniem sytuacyi zwiększa nie sztuczne, ale istotne rękojmie pokoju. *Wiener Abendpost* powtarza artykuł *Czasu.*

Najj. Pani wraz z Arcyks. Waleryą odjechały do Ischl na letni pobyt.

Królestwo rumuńscy i następca tronu bawią w Wiedniu w przejeździe na uroczystości weselne do Sigmaringen.

Cesarz niemiecki, cesarzowa i król saski przybyli do Stuttgartu 25 b. m. o 9½ przed południem i przyjmował ich książę Wilhelm i zgromadzeni tu już panujący książęta. Na dworcu ustawione były dwie kompanie honorowe dla cesarza i dla króla saskiego. Po przejrzeniu kompanij i przywitaniu się z dostojnikami, udali się cesarz, cesarzowa i król saski w przygotowanych powozach do zamku królewskiego. Ulice były świetnie przystrojone; zgromadzone tłumy witały przybyłych gości entuzyastycznie tak na dworcu jak i na ulicach, przez które przejeżdżali. W zamku powitali ich król z królową i wszystkiemi księżniczkami u podwoi białej sali. Powitanie było bardzo serdeczne.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 26 czerwca. Mowa ministra *exposé* Kalnokyego zrobiła wyborne wrażenie. Uspokojenie utwierdza się coraz bardziej.

Paryż 26-go czerwca. Wskutek wniosku, aby rozprawy nad interpelacyą względem aresztowań w Angoulême odroczyć, zabrał głos Lejeune i wspomniał o „republikańskich kanaliach.“ — Powstał ztąd taki hałas i zamęt, że musiano przywołać woźnych, żeby rozdzielając deputowanych, zapobiegli bijatyce powszechnej. Dep. Lejeune skarcono wykluczeniem go od trzech posiedzeń następnych.

Petersburg 26-go czerwca. W Rosyi zanosi się na zupełny nieurodzaj. Dzienniki żądają, aby zakazać wywożenia zboża, w celu uniknięcia głodu.

Belgrad 26 go czerwca. Wskutek krwawych zajść w okolicy Nowego Bazaru, liczne rodziny chrześcian uciekają do Serbii. Sprawa ta niema jednak żadnego znaczenia politycznego.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 26 czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi budżetowej austryackiej delegacyi podczas dyskusyi nad etatem ministerstwa spraw zagranicznych, hr. Thun jako referent prosi ministra spraw zewnętrznych o przedstawienie zewnętrznej sytuacyi.

Hr. Kalnoky oświadcza, iż nie należy się spodziewać szczegółowych odkryć lub podania nieznanych faktów. Stan rzeczy taki, jakim go przedstawiają organa publicystyczne i jaki sobie wyrobiła opinia publiczna, zgadza się w ogólnych zarysach z prawdą. Obowiązkiem jego zaś jest dać wyjaśnienia i, jak się spodziewa, usposobić do takich zapatrywań, które tworzą się pod wpływem chwilowego usposobienia, jak np. teraz, gdy pesymistyczne zapatrywania niewątpliwie zapanowały nad opinią publiczną. Jak w roku ubiegłym, tak i dzisiaj podnoszono, iż ogólna sytuacya polityczna nie zmieniła się i że niepewność trwa dalej. W tym roku przypisują tym samym słowom bardziej niepokojące wrażenie, aniżeli w roku zeszłym. My uważamy dzisiaj pokój za stanowczo niezagrożony, lubo nie możemy zataić tego, iż sytuacya jest chwiejną, oraz iż może się ona zmienić na lepsze, a może i na gorsze.

Najwięcej omawianemi wypadkami ostatnich czasów są zmiany, jakie z powodów wewnętrznych zaszły na naszej granicy południowo-wschodniej, a do których przesadzone przywiązują znaczenie. Co się tyczy stosunków w Rumunii, to rozpowszechniono zapatrywanie, jakoby tam nastąpił zupełny, nam nieprzyjazny zwrot polityczny. W rzeczywistości zaś upadło tylko ministeryum, które przez dziesiątek lat dzierżyło w swem ręku władzę i z którem utrzymywaliśmy przyjazne stosunki. Ponieważ nowi ministrowie względem ustępującego rządu zajmowali w swoim czasie namiętnie wrogie stanowisko, przeto przypuszczano, iż muszą oni stanąć na nieprzyjaznem stanowisku także i względem Austro-Węgier.

Przypuszczenie to jest fałszywe. W równej mierze, jak nie można uważać gabinetu Bratiana za austrofilski, tak też nie można bezwzględnie uważać gabinetu Laskara Catargiu za rusofilski. Interesem Rumunii było co innego. W sprawach niektórych przecie nie mniejszych doznaliśmy trudności z gabinetami Bratiana i Rosetti-Carpa, aniżeli to będzie z obecnym gabinetem, który żadnego nie dał nam powodu do uskarżania się nad wrogiem jego usposobieniem. Przypuszczenie, iż zmiana ministerstwa w Rumunii oznacza zwrot ku wrogiej względem nas polityce, byłoby przedwczesnem. Mam najzupełniejszą ufność, iż Rumunia zbyt jest dumną na swoją narodowość i wywalczoną niepodległość, aby się ich tak łatwo i bez powodu zrzec chciała.

To samo, chociaż w inny nieco sposób, mógłbym też powiedzieć o Serbii.

Południowo-słowiańskie państwa bywają osądzane bez względu na niektóre szczególne ich właściwości. Należałoby młodym tym państwom pozostawić pewien obszar działalności, w obrębie którego mogłyby się poruszać, szukać równowagi, a ewentualnie odnaleźć to, co utraciły. W Serbii przez abdykacyę króla znikła panująca tam do owej chwili powaga, tudzież we wszystkich sferach zaszła zmiana stronnictw, a gwałtowne wzburzenie latami całemi powstrzymywanych namiętności łatwo daje się zrozumieć.

Wniosek taki, iż Serbowie pozostaną w takiem wzburzeniu i że niektóre fantastyczne idee i marzenia, które teraz pojawiają się na powierzchni, starać się będą urzeczywistnić lub że będą mieli po temu siłę, jest przedwczesnym i niewłaściwym. Musimy ze spokojem silnych, właściwym wielkiemu mocarstwu, wiernie trzymać się zasady niemięszania się w wewnętrzne sprawy i zachować nasze dotychczasowe stanowisko wobec państw bałkańskich, tudzież okazywać tym narodom nietylko chwilową przyjaźń, lecz także życzliwie i pobłażliwie zapatrywać się na ich stosunki dopóty, dopóki nie przekonamy się o ich wrogich względem nas zamiarach. Dopiero, gdy pomimo naszej życzliwości nie będziemy mieli więcej gwarancyj, których żądać musimy, wówczas będziemy wiedzieli, co czynić wypada, aby interesa nasze w każdym razie mieć na oku i ich bronić. Z tego wychodząc założenia, zapewnienia rejentów serbskich doznały z naszej strony najżyczliwszego przyjęcia, lubo musi się dopiero okazać, czy rejenci zachowają swą powagę i czy interesem ich będzie pokojowy rozwój Serbii. Polecałbym jednak spokojne i pobłażliwe ocenianie tamtejszych wypadków. Serbia nie posiada dostatecznej siły do celów zaczepnych, a sąsiedzi państwa serbskiego bynajmniej nie mają zamiaru popierać takowych; nie rozumiem przeto, czem Serbia chce prowadzić szaloną politykę. Gdyby próbowano założyć tam ognisko dla rewolucyjnych względem nas agitacyj, byłoby obowiązkiem naszym bronić się przeciw temu.

Do dziś dnia nie zrzekłem się jeszcze nadziei, iż rząd serbski i rejencya utrzymają się w tych granicach, które nam umożebnią ciągłe stwierdzanie sąsiedzkiego przyjaznego usposobienia.

Powodu do niepewności sytuacyi należy atoli szukać gdzieindziej; początek skrytego złego możnaby znaleść w tem, iż w niektórych narodach wzrosło z czasem pewne niezadowolenie z powodu stanu prawnego w Europie. W tem leży niebezpieczeństwo, iż urojone żale wmawiane bywają narodom przez systematyczne podjudzanie ich, przez co one pozostają wciąż w stanie namiętnym, gorączkowym; pokojowe zamiary wszystkich monarchów jednak i silna wola niezłamania pokoju są niewątpliwe. Nawet o rządach mogę to samo powiedzieć, a to dlatego już, iż nikt nie chce brać na siebie odpowiedzialności za złamanie pokoju i wynikające ztąd konsekwencye. Że monarchia austro-węgierska niema żadnych zamiarów wojennych, oraz, iż nie chce naruszyć istniejącego porządku prawnego, z którego jest zadowoloną, tudzież, iż nie dąży bynajmniej do rozszerzenia swych posiadłości w jakimbądź kierunku, temu nikt nie zaprzeczy. W żadnym przeto razie nie może spaść odpowiedzialność na Austro-Węgry, jeżeli pokój miałby być zagrożony. Co możemy uczynić, aby utrzymać pokój, to z pewnością uczynimy w całkowitej zgodności z naszymi sprzymierzeńcami.

Najzupełniej świadomy jestem odpowiedzialności, spoczywającej na mnie jako na stróżu pokoju i stróżu mocarstwowego stanowiska monarchii.

Powinniśmy zachować cały spokój, właściwy nam jako mocarstwu i utrzymać się na pomyślnem stanowisku, jakie zajmujemy. W tej naszej polityce pokojowej posiadamy sprzymierzeńców, do których mamy zupełne zaufanie. Nasz stosunek z państwem niemieckiem jest tak ciepły i przez ciąg lat swego istnienia tak trwale się wzmocnił, iż nie ulega żadnej wątpliwości, że nie potrzebuję udzielać dalszych w tej mierze zapewnień. Zresztą wkrótce daną będzie sposobność stwierdzenia na nowo przez spotkanie obu monarchów ich przymierza przyjaźni.

Co się tyczy stosunku z Włochami, to państwo to najzupełniej przyłącza się do stosunku przymierza z Niemcami. Między nami a państwem włoskiem niema wprawdzie długoletnich, dziejowych stosunków, jakie nas łączą z państwem niemieckiem.

Jedno stronnictwo nieprzyjazne podnieca przeciwieństwa z dawnych czasów celem zakłócenia stosunku. Mimo to atoli jestem przekonany, iż to nieprzyjazne podburzanie z czasem straci swój wpływ i jestem pewny, iż w państwie włoskiem mamy równie pewnego sprzymierzyńca, jakiego Włochy w nas posiadają.

Nasza polityka wschodnia jest tak prawidłową i bezinteresowną, iż w bronieniu tejże polityki i porządku prawnego nie pozostaniemy bez poparcia równie usposobionych mocarstw. Wogóle niema państwa, z którem nie mielibyśmy przyjaznych i zupełnie normalnych stosunków, a zatem i z Rosyą zostajemy w przyjaznych stosunkach.

Delegowani Hausner i Biliński interpelują co do znajdującego się jeszcze w areszcie rosyjskim studenta prawa Dwernickiego.

Kalnoky oświadcza, iż odpowie po przejrzeniu aktów.

W toku dyskusyi zainterpelował Chlumecky, czy dotychczasowe zachowanie się rejentów serbskich zgadza się z ich zapewnieniami przyjaźni.

Kalnoky odpowiedział, iż zarówno interesa Serbii, jak i interesa rejentów, którzy są zobowiązani i zdecydowani do pełnoletności króla pozostać na swem stanowisku, przedstawiają pewne gwarancye. Powołanie napowrót metropolity Michała, dopóki trwała opozycya, było przez obecny rząd zbyt gwałtownie pożądane, tak, że uniknąć tego powołania nie można było. Połączenie wszystkich Serbów stanowi program idealny; naturalnie należy rozróżnić, czy taka kwestya w czasach spokojnych teoretycznie bywa dyskutowaną, czy też bywa odświeżaną w chwili wysoce spotęgowanego rozdrażnienia, gdy cała prasa panslawistyczna czyni wszystko, aby tylko podsycać namiętności.

Nie należy zapominać walk wyborczych, przy których jeden pragnąłby prześcignąć drugiego fantastycznemi programami.

Hr. Hohenwart interpeluje w sprawie proklamacyj, podniecających austryackich Serbów do powstania, oraz co do rozszerzenia działalności sądu wojennego w terytoryum okupacyjnem.

Hr. Kalnoky odpowiada, iż rząd serbski z własnego popędu skonfiskował proklamacye i wytoczył inicyatorom proces.

Minister Kallay konstatuje, iż chodzi tutaj tylko o odnowienie oddawna istniejącego sądownictwa wojskowego z zupełnie nieznacznem rozszerzeniem czysto jurydycznej natury, a to w celu zapełnienia dostrzeżonej luki, tudzież oświadcza, iż między tem nieznacznem zarządzeniem a wypadkami serbskiemi niema żadnego związku.

Na interpelacyą Demela co do wiecu katolikiego i wystrzegania się wszelkiego zakłócenia stosunku z Włochami — czyni uwagę hr. Kalnoky — iż o rzekomem zakłóceniu nie posiada żadnych wiadomości i że lepiej byłoby, gdyby wyszukiwano raczej punkty łączące a nie rozdzielające. Włochy posiadają swój iredentyzm, a delikatne poczucie polityczne włoskich mężów stanu odrazu odnalazło słuszną miarę w ocenieniu wiecu katolickiego, który w innych krajach poprzedzony był przez o wiele wyraźniejsze fakta i nie pociągnął za sobą żadnego zakłócenia stosunków owych państw do Włoch.

Podnosząc po raz wtóry przyjazne stosunki z Włochami, minister oświadcza, iż nie może pojąć praktycznego celu interpelacyi Demela.

Następnie z nieznacznemi zmianami przyjęto budżet ministerstwa spraw zewnętrznych.

Następne posiedzenie odbędzie się jutro.

Wiedeń 26 czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi wojskowej delegacyi węgierskiej wniósł delegowany Beoethy, aby odroczyć obrady komisyi celem zbadania budżetu. Wniosek ten został odrzucony, poczem delegowani Beoethy i Bolgar opuszczają salę obrad, oświadczając, iż uwagi swe wniosą na jawnem posiedzeniu.

Po odczytaniu referatu przez delegowanego Rakovsky'ego i po interpelacyach kilku delegowanych, oświadcza minister wojny, iż utworzenie 14 bateryj uzasadnia się potrzebą prawidłowego stosunku między artyleryą a innemi rodzajami broni.

Utworzenie trzeciego batalionu pułku kolejowego i telegraficznego staje się niezbędnem skutkiem postępu w technice i zwiększenia kolei żelaznych po za obrębem granic państwa.

Na posiedzeniu komisyi marynarki w sprawie „monitorów“ dunajskich wskazuje referent Daniel na potrzebę utworzenia ich ze względów strategicznych, przyczem oświadcza, iż pożądanem byłoby bardziej szybkie tempo.

Admirał Sterneck czyni uwagę, iż po uregulowaniu Bramy Żelaznej nieuchronnem jest założenie flotyli dunajskiej, przyczem podnosi usługi oddane przez „monitory“ dunajskie przy okupacyi Bośni.

Wiedeń 26 czerwca. Król rumuński otrzymał wczoraj wizytę hr. Kalnoky'ego, która trwała trzy kwadranse. Następnie król udał się wieczorem w dalszą podróż do Sigmaringen. Na krótko przed odejściem pociągu przybyli na dworzec Arcyks. Albrecht z Arcyksiężną Maryą Teresą. Pożegnanie było nader serdeczne.

Wiedeń 26 czerwca. Wczoraj przybył tutaj Stojłow.

Berlin 26 czerwca. Król grecki wyjechał do Homburga, celem odwiedzenia cesarzowej Fryderykowej.

Bern 26 czerwca. Rada stanów uchwaliła bez dyskusyi jednomyślnie udzielić 600.000 franków na cele ubezpieczenia wojskowego góry św. Gotarda.

Paryż 26 czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych wyraził Laguerre życzenie wniesienie interpelacyi co do naruszenia nietykalności parlamentarnej. Po gwałtownem zajściu, w którem jednego z deputowanych prawicy za nazwanie republikanów wyrazem *canailles,* chwilowo wykluczono z posiedzeń, Izba 302 głosami przeciw 231 uchwaliła interpelacye odroczyć do ukończenia obrad nad budżetem i ustawami wojskowemi.

Madryt 26go czerwca. Na posiedzeniu Izby wniósł jeden z deputowanych republikańskich, aby stan armii ustanowiono na 60,000. Minister wojny zwalczał ten wniosek i oświadczył, iż Hiszpania potrzebuje licznej armii i musi zadowolnić się obserwowaniem, nie szukając z nikim sporu. Powyższy wniosek odrzucony został 209 głosami przeciw 46.

Londyn 26 czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby gmin zawiadomił Fergusson, iż według sprawozdań z Kairu postępuje przeciw Wadihalfa znaczna siła zbrojna derwiszów, tudzież iż jenerał Greenfell uważa za niezbędne udać się do Wadihalfa.

Wojska angielskie również stoją w pogotowiu, aby w razie potrzeby udać się zaraz na miejsce niebezpieczeństwa.

Londyn 26 czerwca. Biuro Reutera donosi z Kairu, iż rząd egipski otrzymał potwierdzenie co do stanowiska Francyi. Ponieważ ze strony Anglii nie należy się spodziewać gwarancyj co do opróżnienia Egiptu przez wojska angielskie, przeto projekt konwersyi uważa się za spełzły na niczem.

Sztutgart 26 czerwca. Cesarz i cesarzowa niemieccy oraz król saski przybyli tutaj wczoraj rano o godz. 9 minut 50 i przyjęci przez księcia Wilhelma i wszystkich książąt udali się po przeglądzie kompanii honorowej wraz z ks. Wilhelmem do zamku, gdzie przed portalem białej sali serdecznie powitani zostali przez parę królewską i przez księżniczki.

Na dworcu, a również i podczas przejazdu do zamku monarchowie, w. ks. następca tronu rosyjskiego i arcyks. Franciszek Ferdynand z entuzyazmem witani byli przez tłumy ludności.

Sztutgart 26 czerwca. Wczoraj po paradzie odbył się obiad galowy, podczas którego król wzniósł toast na cześć pary cesarskiej i obecnych książąt.

Cesarz Wilhelm odpowiedział, składając życzenia zebranym krewnym, iż przywilejem narodu niemieckiego jest to, że szczepy niemieckie w doli i niedoli czują się zjednoczonemi ze swymi książętami. Niech Bóg strzeże króla i dozwoli mu jeszcze długie lata panować nad krajem swoich wiernych Szwabów.

Król wniósł następnie toast na cześć reprezentowanych na uroczystości monarchów.

Petersburg 26 czerwca. *Journal de St. Pétersbourg* podaje bez komentarzy mowę tronową Cesarza austryackiego. Podnosi on szczególnie ustępy mówiące o niezmiennem trwaniu nadal stosunków do mocarstw zagranicznych oraz wyrażające nadzieję, iż pokój zostanie utrzymanym.

Belgrad 26 czerwca. Według urzędowych doniesień wybuchły rozruchy w Nowym Bazarze. Czterech begów wypędziło podobno prefekta. Wysłane w celu przywrócenia porządku dwa bataliony piechoty tureckiej walczą obecnie z bandami zorganizowanemi przez begów. Wszyscy Serbowie, mieszkający w Nowym Bazarze, zostali zaaresztowani.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 26 czerwca 2 godz. 30 min. popołudniu.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	82 75	Oblig. indemn. gal.	105 50
„ srebrna „	83 50	4½% Obligac. Poż. kraj. galic.	96 50
„ 4% złota	109 20	5% Listy zast. gal. Zs. kred. z. 36-let.	96 —
„ 5% pap. nieop.	98 85	4½% Listy zastaw. Banku kraj. gal.	98 —
Akcye Ban. Aus.-W.	906 —	Akcye Länderbank.	228 25
„ kredytowe	301 50	„ kol. Kar. Lud.	204 —
Londyn	119 25	„ „ lw.-czern.	236 —
Napoleony	9 46½	„ „ połudn.	121 25
Dukaty	5 67	Ruble	121 75
Marki	58 25	Srebro	—
5% Renta węg. pap.	94 55		
4% „ „ złota	100 40		
Losy prem. węg.	140 —		

Usposobienie giełdy: mdłe.

Berlin 26 czerwca

Banknoty austr.	171 85	4% Listy likw. pol.	57 40
Krótki Wiedeń	171 65	Akc. kol. Kar. Lud.	87 —
Banknoty ros.	208 50	austr. kred.	161 50
5% Listy zast. pols.	62 40	Ultimo Ruble	208 25

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 26 czerwca.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100.	121 50	123 25
Marki niemieckie	58 —	59 —
20-to frankówka ważna	9 42	9 52
Rubel srebrny obrączkowy	1 32	1 42
Obligi.		
Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	82 50	84 —
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 50	105 75
% galicyjska pożyczka krajowa	104 25	— —
4½% „	96 25	97 25
% Oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 25	— —
5% Listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	87 75	89 —
Listy zastawne i dłużne.		
Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
Listy zastawne 4½% gal. Banku krajowego	97 25	98 25
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	96 —	— —
4% „ „ „ „ 41 lat.	93 50	94 75
4% „ „ „ „ 56 lat.	92 50	94 25
4½% „ „ „ „	98 25	99 50
5% „ „ „ „	100 25	101 50
5% „ Banku hipot. we Lw. prem	103 —	104 —
5% „ niepr	100 —	101 —
6% Zakł. kred. zie. w Krak. 26 lat	94 —	— —
6% „ „ „ „ 18 lat.	91 —	— —

	płacą	żądają
Listy dłużne 7% Zs. kre. z. w. Krak. 20 lat.	94 50	98 —
6% „ „ włość. w Lw. w lat	57 50	— —
5% „ „ „ „	48 75	— —
5% Listy zast. Tow. kred. zie. Kr. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bieżącego w rub. i kop.	97 —	98 25
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola-Ludwika po 210 złr.	202 50	205 —
„ Lwow.-Czerniew. „ 200 „	235 —	239 —
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	290	293 —
Banku galic. dla handlu i przem. w Krakowie po 200 złr.	— —	
Losy.		
Miasta Krakowa	24 75	25 75
„ Stanisławowa	36 75	39 —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	18 25	19 25
„ węgier. „	12 25	13 50
„ włosk. „	16 25	17 75
Bazylika Bud.-Peszt.	8 25	9 25
Wiedeń 25 czerwca.		
Obligi długu państwa.		
4½% Renta papierowa	83 —	83 25
4½% „ srebrna	83 80	84 —

	płacą	żądają
4% Renta złota	108 95	109 15
5% „ papier. nieopodatkow.	98 95	99 15
3% Losy z. r. 1854 po 250 m k.	132 50	133 50
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	141 —	141 50
4% „ „ 1860 „ 100 „	144 75	145 50
„ „ 1864 „ 100 „	171 50	173 —
„ „ 1864 „ 50 „	172 —	173 —
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	112 60	113 40
Obligi indemnisacyjne.		
Galicyjskie . . 10% podat.	105 —	105 50
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . 120 złr.	121 50	122 —
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	301 —	301 50
Credit-Bank węgierski . 200 „	312 25	312 75
Oest. Länderbank . 200 „	228 40	228 80
Austr.węg. Bank . 600 „	905 —	907 —
Unionbank . 200 „	226 75	227 —
Verkehrsbank ogólny . 140 „	157 —	158 —
Wied. Bankverein . 100 „	106 —	105 50
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume . 200 złr. 5%	201 —	202 —
Ferdynanda Północ. 1050 „ „	2620	2630
Gal. Karola-Ludw. . 210 „ „	203 75	204 25
Koszycko-Oderberg. 200 „ 4%	156 50	157 —
Lwow.-Czer.-Jassy . 200 „ 5%	235 25	236 —
Siedmiogrodzkie I 200 „ „	199 —	201 —

	płacą	żądają
Staats-Eisenb.-Gesell. 200 złr. 5%	237 75	238 50
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	121 50	122 —
Theissbahn (Cisańska) 200 „ „	247 50	248 50
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	191 50	192 50
„ Nord-Ost. . 200 „ „	187 50	188 —
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	118 50	119 50
4½% „ „ papier 50 lat.	100 25	100 75
3% Prem. Boden-Credit Allg.	109 25	109 75
6% Zakład. kred. krakows. 18 lat.	93 —	— —
7% Listy dłużne „ 20 „	98 50	— —
6% Zakł. kredyt. „ 36 „	95 50	97 —
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	96 30	— —
5% „ „ „ „ „	100 50	101 50
4% „ „ „ „ 56-letn.	93 —	— —
4% „ „ „ „ 41 „	93 90	— —
4½% „ „ „ „ 52 „	98 75	99 25
4½% Gal. Banku kraj. . 51½ lat	98 —	98 50
5% „ „ hipot. „ prem.	103 —	104 —
5% „ „ „ „ 40 lat.	100 25	101 —
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	101 30	101 90
4% Bank austr.-węgierski w. a.	100 50	101 —
4% Węg. Banku hip. prem.	111 50	112 —
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd-Półn. 1887 srebr. 4%	101 50	102 10
„ Mor.-Szląs. lin. 1871/72 5%	— —	— —
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	100 60	101 10
„ Jassy 300 „	100 60	101 10
Koszyc-Oderb. 1878 300 zł 5	101 —	101 50

	płacą	żądają
Lwow.-Czern. opodat. 300 „ 4%	—	83 25
„ nieopod. „ „ „	89 60	90 20
Siedmiogrodz. I. . 200 „ 5%	100 —	100 30
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	197 —	198 —
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	146 50	147 —
„ „ złot. 200 złr. 5%	119 60	120 6
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	99 75	100 25
„ „ „ II Em. 200 „ „	99 50	99 75
„ Nordost. . . 300 „ „	99 20	99 80
„ „ złotem 200 „ „	117 50	118 50
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	122 —	123 —
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	139 —	139 75
„ Węgierskie . „ 100	144 50	145 —
„ Tureckie . . fr. 400	32 —	32 40
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	8 60	8 80
Kredytowe . „ 100	182 50	183 50
Insbruku . „ 20	26 25	27 25
Krakowskie . „ 20	25 —	25 50
Ofner (miasta Budy) . „ 40	62 —	63 —
Czerw. Krzyża austryackie „ 10	18 25	18 75
„ węgierskie „ 5	12 35	12 80
Rudolfa . „ 10	19 50	20 50
Salsburskie . „ 20	27 75	28 25
St. Genois . „ 42	62 50	63 50
Stanisławowskie . „ 20	— —	38 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 66	5 68
20-frankówki	9 46	9 47

	płacą	żądają
Imperyały rosyjskie	9 74	9 76
Funty Szterlingi angielskie	11 89	11 94
Marki niemieckie za 100 marek	58 25	58 32
Rubel papierowy za 100 rubli	121 75	122 —
Lwów 25 czerwca.		
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	289 —	293 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziems.	100 50	101 50
4% „ „ „ „ „	96 —	97 —
4% „ „ „ „ 56-letn.	93 —	94 —
4% „ „ „ „ 41-letn.	94 —	95 —
4½% „ „ „ „ 52-letn.	98 70	99 70
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	97 75	98 75
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	100 50	101 50
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 50	105 50
4½% Obligi pożyczki krajowej	96 50	97 50
Warszawa 25 czerwca.	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne I ser.	— —	98 50
„ „ „ V „	— —	97 —
4% Listy likwidacyjne	— —	88 25
5% „ warszawskie I ser.	— —	98 50
„ „ „ III „	—	95 40
„ „ „ IV „	— —	95 25

Bank Austryacko-Węgierski.

Dywidenda za pierwsze półrocze 1889 roku (20 kupon dywidendowy), przypadająca stosownie do statutu na każdą akcyę Banku austryacko-węgierskiego w kwocie:

Piętnaście zł. wal. austr.,

wypłacaną będzie od 1 lipca b. r. począwszy, w zakładach głównych Banku w Wiedniu i Budapeszcie, jakoteż we wszystkich filiach Banku austryacko-węgierskiego.

Od 1 października b. r. będą wydawane w wymienionych zakładach głównych i filiach

nowe arkusze kuponowe

do akcyj Banku austryacko-węgierskiego.

Do podjęcia tychże, należy podać talony zapomocą konsygnacyi, na które blankiety bezpłatnie otrzymać można.

Wiedeń, dnia 25 czerwca 1889 r.

AUSTRYACKO-WĘGIERSKI BANK
A. Moser,
gubernator.
Siegl, jeneralny radca. **Leonhardt,** jeneralny sekretarz.

C. k. Jeneralna Dyrekcya austryackich kolei państwowych.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY
ważny od 25 czerwca 1889 r.

Odjazd z Krakowa (Podgórza)

5 g. 21 m. rano osobowy pociąg z Podgórza do Oświęcima, Wrocławia, Wiednia;
7 g. 5 m. rano pośpieszny z Krakowa (K. K. L.) do Chabówki, Nowego Sącza, Stryja;
9 g. 18 m. rano z Krakowa | pociąg osobowy
9 g. 35 m. „ z Podgórza | do Żywca, Cieszyna, Budapesztu, Białej, Wiednia, do Chabówki, Nowego Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja;
2 g. 40 m. po południu z Podgórza pociąg mieszany do Oświęcimia;
7 g. 13 m. wieczorem z Krakowa | pociąg osobowy
7 g. 23 m. „ z Podgórza | do Żywca, Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja;

Odjazd z Tarnowa

4 g. 56 minut rano pociąg mieszany do Suchy, Żywca, Orłowa, Stryja;
9 g. 52 m. przed południem pociąg osobowy do Zagórza, Chyrowa, Stryja;
2 g. 30 m. po południu pociąg osobowy do Orłowa, Chyrowa, Stryja.

Przyjazd do Krakowa (Podgórza)

6 g. 20 m. rano z Oświęcimia, Żywca;
6 g. 56 m. „ do Podgórza | ze Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza;
11 g. 10 m. przed południem do Podgórza pociąg mieszany z Oświęcimia, Żywca;
12 g. 8 m. w poł. do Podgórza | pociąg
12 g. 21 m. w poł. do Krakowa | osobowy ze Stryja, Chyrowa, Orłowa, Nowego Sącza, Wiednia, Budapesztu, Białej, Cieszyna, Żywca;
9 g. 38 m. wieczorem do Krakowa | pociąg
9 g. 48 m. „ do Podgórza | osobowy z Oświęcimia, Hażany dolnej, Chabówki;

Przyjazd do Tarnowa

12 g. 15 m. w nocy pociąg mieszany ze Stryja, Chyrowa, Zagórza;
1 g. 2 m. po poł. pociąg osobowy ze Stryja, Orłowa, Chyrowa, Zagórza;
7 g. 40 m. wieczorem pociąg osobowy ze Żywca, Suchy, Stryja, Chyrowa, Zagórza.

Książeczki rozkładu jazdy dla galicyjskich kolei państwowych sprzedają się na wszystkich stacyach po 5 centów. (695-15-)
Uwaga. Przyjazdy i odjazdy podane są według czasu budapeszteńskiego.

Czcionkami Drukarni „Czasu" — Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. — Redaktor Drukarni Józef Łakociński